Nr. 4. — We Lwowie 19. stycznia 1906.

„ROLNIKA"

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika".

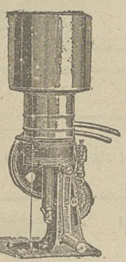
Oryginalne

ALFA-LAVAL

są pod względem trwałości, wydajności i dokładności oddzielania tłuszczu

Separatory

niedoścignione.



Przeszło **pół miliona** w ruchu, odznaczone 600 pierwszymi nagrodami.

Katalogi gratis i franco.



TOWARZYSTWO AKCYJNE

ALFA SEPARATOR

PRAGA WIEDEŃ GRAC

Fabryka pierwszorzędnych maszyn i przyrządów mleczarskich.

Zastępstwo generalne dla Galicyi i Bukowiny:

16 52—52 *S. A. BUBERA SYNOWIE we Lwowie.*

Czy ma Pan piasek?

Wielki zysk i wyzysk piasku dla gospodarzy i właścicieli dóbr, zapomocą naszych patentowanych maszyn do wyrabiania wszelkiego rodzaju dachówek, cegieł do murowania, pełnych i dziurkowanych, w różnych kolorach, płyt, rur, itp., z piasku i małej domieszki cementu.
378 9—12

Najwyższa trwałość! Nie gnije i nie kruszy się! ***Produkcya ogromnie tania!*** Nie wymaga dużego kapitału ani też wiadomości fachowych! Obsługa ręczna, bez sztucznej siły!

Całe urządzenie już od 500 zł.!

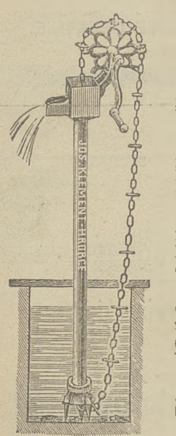
GOTTHARD BERMIG, inżynier, przedtem

THOMANN & Co, FABRYKA SPECYALNYCH MASZYN

Halle a/S. (Pr. Sachsen), Kirchnerstrasse 19.

Broszury posyłamy darmo i opłatnie.

Klementa pompa łańcuchowa jest najlepszą pompą w świecie.



Niezrównana dla gnojówki, braby, dołów kloacznych, rzeźni, i t. d. 122 23—26

Więcej niż 6.000 sztuk w użyciu.

Znakomitą swoją działalnością i trwałością przewyższa wszystkie używane pompy, tak patentowane, jak i niepatentowane.

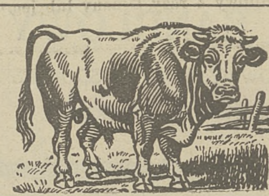
Te pompy łańcuchowe daję **na 6 tygodni na próbę,** i jeśli będą nieodpowiednie, przyjmę, po upływie czasu próbnego, na własny koszt i bez żadnych pretensyi do odszkodowania.

Rezerwoary do gnojówki lub wody, z podwójnie cynkowanej stalowej blachy, z wozami lub bez wozów. **Sikawki. Pompy studzienne, Rozpryskiwacze do gnojówki, Parniki, Tarła maszynowe,** i t. d.

CENNIKI ROZSYŁA DARMO I OPŁATNIE.

Fabryka maszyn **JÓZEFA KLEMENTA**

HROBCE. — CZECHY.



GRUDĘ

u bydła i koni leczy niezawodna, od wielu lat uznana maść aptekarza Zygm. Thürhausa.

Cena półkilowej blaszanki 3 korony.

Jedyna wyrobnia i główny skład wysyłkowy w aptece w BURSZTYNIE.

194 17—26

W Hulczu

poczta i stacya telegraficzna w miejscu, stacya kolei Bełz, są na sprzedaż bubajki z obór zarodowych pełnej i pół-krwi rasy Simentalskiej po cenie 1 korona 20 groszy i 1 korona 60 groszy za 1 kilogram żywej wagi. Z chlewni centralnej, po importowanych rodzicach, prosięta w różnym wieku, po 1 koronie 60 groszy za 1 kilogram żywej wagi. Bliższa wiadomość u Zarządu dóbr. 366 6—10

WĘGIERSKA

PAPRYKA RÓŻOWA Szegedyńska

I-a, słodka, pod gwarancyą prawdziwa, uznana za najlepszy gatunek własnego zbioru. 5 koron za 1 kilogram. Wysełka franco za pobraniem, począwszy od 1 kilograma. Inne specyalności: **Słonina wegierska, Salami,** i t. p., jak najtaniej.

ZAKŁAD ROZSEŁKI

wszelkich produktów krajowych

HAUPT A. RUDOLF

Budapeszt VIII. — Ovoda utcza 22.

125 44—52

Uzdolniony ogrodnik

kawaler, z długoletnią praktyką w magnackich ogrodach, mogący się wykazać najlepszemi świadectwami, poszukuje posady na żonatego. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Ogrodnik“, poste restante Krasiczyn 7 2—2

Do sprzedania

lokomobila 8-konna, z młocarnią w całkiem dobrym stanie i nowym stertnikiem do słomy, wszystko od firmy Shuttlewortha. Zgłoszenia do: Jan Sambor, Kałuszczyńce, p. Romanówka. 11 1—3

Poszukuję posady

rzadcy, ekonoma: wymagania umiarkowane. Łaskawe zgłoszenia przyjmie z grzeczności Wp. Karol Kowalski, Lwów, ul. Królowej Jadwigi l. 21. 2 2—2

---

364 13—52



NAJSTARSZY

i największy dom eksportowy w całej monarchii austryacko-węgierskiej; rok założenia 1852; wysyła na żądanie wielki Cennik z 1.0 0 ilustracyi **zegarów. wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych, przyborów zegarmistrzowskich i optycznych, darmo i opłatnie.**

F. PAMM, Kraków, ul. Zielona 3.

Koce na konie

nie do zniszczenia, wełniane, 6 metrów obwodu, po 13 koron sztuka. — **Na Święta:** INDYKI po 14 i 12 koron, INDYCZKI po 8 koron, — KACZKI po 1 koronie 90 groszy sztuka. — PASZTET z gęsich wątróbek (strasburgski) po 3 korony puszka funtowa, z truflami 4 korony. — PAIN DE GIBIER, pasztet wypiekany, po 2 korony krążek półkilowy. — KORNISZONY (pikole) mieszane po 1 koronie i po 1 koronie 50 groszy słoik. — BULION ze zwierzyny i drobiu po 10, 12 i 15 koron, z samego drobiu 20 koron. — Owoce kandyzowane jak kijowskie, świeże, przewyborne, pół kilo 2 korony. — Dwór Łapszyn, Brzeżany. 362 13—15

Nr. 4. Lwów dnia 19. stycznia 1906. Rok XXXIX. Tom LXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń**, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

O niebezpieczeństwach polityki agrarnej

napisał
Ferdynand hr. Longueval-Buquoy,
tłómaczył z niemieckiego za zezwoleniem autora
DR. CAM. AUGUST RODAKIEWICZ.

II.

Nie wdając się w szczegóły naszkicowanej uprzednio rozprawy Schäffle'go, zajmiemy się myślami przewodniemi tejże, dotyczącemi polityki agrarnej w ogólności.

Jeżeli tedy pominiemy dodatki mające jedynie posłużyć do uwydatnienia potworności zakusów agrarnych — wyłaniają się głównie trzy twierdzenia, z któremi nam się rozprawić wypadnie, a mianowicie: że cła agrarne wychodzą głównie na korzyść większej własności; że dalej rolnictwo nie popadło wcale w stan wyjątkowy, że więc nie zachodzi obawa zatraty ziemiaństwa i że wreszcie usiłowania agraryuszów zeszły na fałszywe tory i przyprawiają państwo o nieobliczalne szkody.

Odnośnie do twierdzenia pierwszego, jakoby większa własność najwięcej ucierpiała wskutek zniżki cen zbożowych i braku robotnika i że cła agrarne przeważnie na jej korzyść wychodzą — wykazały staranne badania, że w Niemczech z warstatów rolniczych, obejmujących od 1·5 do 2 *ha*, około 66% odnosi bezpośrednio korzyści z nadwyżek cen zbożowych; że zaś 7·6% z gospodarstw obejmujących od 2 do 3 *ha*, dalej 4·5% z gospodarstw od 3 do 4 *ha* i wreszcie 2% z gospodarstw od 4 do 6 *ha* jest ujemnie interesowanych.

Ogółem biorąc, przedstawia się stosunek dodatnio do ujemnie interesowanych, w myśl wywodów prof. Dade*), jak 16:3, przyczem zauważyć należy, że najdrobniejsze gospodarstwa (do $1\frac{1}{2}$ *ha*) wynoszące 5% obszaru uprawnego, a zaliczone do ujemnie interesowanych, przynajmniej pośrednio, jako członkowie gminy, są niewątpliwie dodatnio interesowani, korzystne bowiem ceny zboża wpływają niewątpliwie na dobrobyt gminy, a w dalszem następstwie na stosunki zarobkowe.

Z obszaru uprawnego przypada w Bawaryi 94% na własność włościańską, w Austryi zaś 82·2%.

Niemniej pouczającym w tej mierze jest wynik badań podjętych przez niemiecką sekcyę morawskiej rady kultury, ogłoszony w numerze 78 *Wiener Landwirtschaftliche Zeitung* z roku 1901, pod tytułem: „O znaczeniu zyskownych cen zboża dla własności włościańskiej".

Właśnie Morawy nadawały się szczególnie do badań w tym rodzaju, przedstawiają bowiem wielką rozmaitość tak pod względem klimatu jak i pod względem gleby — i posiadają okolice wyposażone przemysłem, jak niemniej czysto rolnicze.

Z rozprawy tej dowiadujemy się przedewszystkiem, że również kraje produkujące bydło, wychodzą dobrze na uprawie zbóż, która podejmowana z powodzeniem, przyczynia się do podniesienia zbytu bydła.

*) Przyczynki do najnowszej polityki handlowej Niemiec. — Wydawnictwo Związku dla polityki socyalnej. Tom 2. — 1901.

Wielce zajmującem jest następnie spostrzeżenie, że w Istryi zbyt wina idzie w parze z podwyżką cen zboża, tak że nawet ten kraj, skazany na znaczny dowóz zboża, odnosi korzyści z wysokich cen tegoż. — Tak więc cenę zboża godzi się uważać za najodpowiedniejszy miernik rozwoju rolnictwa.

Ostatecznie badania pomienionej sekcyi wykazały, że własność włościańska aż po najniższą granicę obszaru, odnosi korzyści z wyższych cen zboża i to w miarę, jak te ceny przechodzą koszta produkcyi.

Jedyny wyjątek stanowią poniekąd winnice, o tyle, że tylko pośrednio z nadwyżki tej korzystać mogą, a to w sposób, jaki wykazano co do Istryi.

Można tedy śmiało powiedzieć, że nieodzownym warunkiem istnienia rolnictwa są zyskowne ceny zboża i że ceny dzisiejsze, niepokrywające nieraz kosztów produkcyi, sprowadzić muszą upadek ekonomiczny. Koszta te wynosiły, licząc w koronach:

	przy pszenicy	przy życie	przy jęczmieniu	przy owsie
u większej własności . . .	15·20	13·46	12·86	11·64
u mniejszej własności . . .	15·30	15·50	13·28	12·18
w gospodarstwach górskich .	—	15·38	14·40	11·39

Z cyfer tych okazuje się, że istotnie koszta produkcyi są częściowo wyższe od średnich cen plonów i że dobre ceny właśnie dla mniejszej własności większe mają znaczenie.

Wszystkich rolników bez różnicy obchodzą już to bezpośrednio już to pośrednio zyskowne ceny zboża, najwięcej jednak mniejszą własność, ta bowiem z jednej strony najczęściej daleko drożej produkuje — a z drugiej produktów swych korzystnie spożytkować nie może. Tak więc nietylko większa własność zasila targi zbożem, a państwo, zaprowadzając cło ochronne na zboże, zabezpiecza przychód najniższy, bez ryzyka, nie wyłącznie drobnej warstwie rolników.

Zauważyć następnie należy, że nietylko większa własność ma do zbycia prócz zboża, inne płody rolnictwa, podciągnięte również pod cła ochronne — wiadomem bowiem jest dostatecznie, jak wielkiego znaczenia dla mniejszych właśnie rolników jest korzystny zbyt innych, prócz tego plonów, dalej bydła, produktów mleczarskich, jaj, owoców itd.

W obecnym stanie rzeczy, większa własność nawet mniej daje na produkcyę ściśle rolniczą, — a dba raczej o fabryki cukru, browary, gorzelnie i wogóle o przemysł rolniczy, czem w części wytłómaczyć sobie można zjawisko, że w Austryi większa własność nie bierze żywego udziału w ruchu agrarnym.

We Francyi np. ruch ten przybrał wielkie rozmiary, mimo że o jakiemś wpływowem stanowisku większej własności w tym kraju mówić nie można.

Wreszcie w korzyściach, przysparzanych cukrownictwu biorą udział nietylko rolnicy, bo istnieją wielkie fabryki akcyjne, bez udziału rolników.

Mylnem jest również twierdzenie Schäffle'go, jakoby brak robotnika przeważnie większej własności dawał się we znaki, a dla mniejszej żadnego, albo tylko podrzędne miał znaczenie.

Listy z podróży.

Napisal MARYAN JĘDRZEJOWICZ.

XXI.

Aleppo, 6 czerwca, 1905.

W nocy z 30 kwietnia na 1 maja ustał wicher, który przez 3 dni psował przyjemność pobytu w Damaszku, a puścił się obfity deszcz.

O 5-tej z rana zaczęliśmy się zbierać do drogi, ponieważ jednak deszcz nie ustawał, postanowiliśmy kilka godzin poczekać.

O 8-mej chmury się rozerwały, a chociaż słońca nie było, przepowiadano ogólnie pogodę.

Kazaliśmy przyprowadzić konie przed hotel. Dobrze wypoczęte rżały i wspinały się. Uważaliśmy to za dobrą wróżbę.

Kulbaczenie zabrało długą chwilę. Jak zawsze w takich razach było trochę zamieszania z siodłami i trendzelkami.

Powstały z tąd lekki harmider sprowadził liczną publiczność.

Orszak nasz wzbudził zasłużone uznanie. Bo też wyruszyliśmy w wzorowym porządku.

Dwóch zaptiów konno z karabinami w ręku jakby jechali do ataku, poprzedzało pochód, potem my, na naszych, chwilowo bardzo ognistych, rżących i niepokojących się rumakach, za nami karawana, z dzwonkami i zamkniętemi na obladowanych mułach chorągiewkami. Przejazd przez ciasne bazary spowodował zaciekawienie i gapienie się mieszkańców.

Wszyscy nasi znajomi kupcy, szewcy, golarze oddawali uroczyste pokłony.

Jazda po ślizgim bruku nie należała do przyjemności. Konie odwykłe od hałasu i ruchu miastowego, strachały się co krok.

Mały, ładny kasztanek (ten sam, którego w pierwszej części podróży jeden z moich towarzyszy odsednił) dzisiaj dla mnie okulbaczony, szedł tak pewny siebie i dumny, jak gdyby na zdobycie świata wyruszał.

Biedny, nie wie co go czeka. Nie lada pracę ma przed sobą.

Wprawdzie teren lepszy, ale czy nie braknie paszy i wody, czy gdzie nie zabłądzimy? Dokuczliwe gorąca dadzą się we znaki. Ha no, koniu kochany, co będzie, to będzie. Zawsze razem podzielimy złą i dobrą dolę; dobrze masz, że idziesz naprzód z podniesioną głową.

Arab wierzy w fatalizm. Polak mówi „jakoś to będzie“ i razem wesołem sercem puszczają się w nieznane krainy.

Cel nasz, do którego chcemy dobić — Urfa.

Po drodze Palmira (Fedmur), Deiresor (Deir), powrót przez Aleppo (Halb), Hamę, Homs, do Bejruth.

Dwa razy przeprawa przez Eufrat.

Na pustyni mamy nadzieję spotkać znaczniejsze szczepy Beduinów, którzy w maju w te strony zawsze przyciągają.

Nie ulega wątpliwości, że cena robocizny stale wzrasta, że dalej koszta służby gospodarskiej w ostatnich dziesiątkach lat niemal się zdwoiły i że gospodarstwa mniejsze tej służby nawet dostać nie mogą.

Z drugiej strony zmalały przychody licznych gospodarstw włościańskich do tego stopnia, że wygórowanych cen za robociznę ponosić nie są w stanie.

Własność większa z natury swej elastyczniejsza, rozporządzająca maszynami i wogóle odpowiedniejszym inwentarzem żywym i martwym — snadniej się opiera brakowi robotnika.

Sam zresztą Schäffe zaznacza, że się bynajmniej nie da oznaczyć z dokładnością, kto właściwie na cłach agrarnych najlepiej wychodzi.

Co do rzekomo wywołanego przez większą własność wyludniania się wsi, wskazać należy na badania E. Moritza, zestawione w dziele: „O powierniczych majątkach pruskich i ich znaczeniu dla niemieckich stosunków ekonomicznych“ (Berlin 1901).

Stwierdzono tedy, że z 21 obwodów pruskich, w których 25 procent obszaru związanych jest powiernictwem, 20 obwodów, mimo tendencyi wyludniania się, wykazuje przyrost ludności, a następnie, że w 18 z 27 obwodów położonych we wschodnich prowincyach pruskich, z charakterem wybitnie powierniczym — wyludnianie się stanowczo ustaje.

Przyznać jednakowoż należy, że w ostatnim wypadku rozchodzi się o potężne warstaty rolnicze — które stać na zatrzymanie swoich sił roboczych.

Ciąg dalszy nastąpi.

Z Wystawy buczackiej

(zdał sprawę St. Orski).

(Dokończenie.)

Z powyższego sprawozdania okazuje się, że rolnicza wystawa, wobec przemysłowej, która miała 267 wystawców, między nimi kilkudziesięciu wystawców z Krakowa, Podgórza i zachodniej Galicyi — była dość skromną. — Wystawa przemysłowa wyrobów krajowych, mieściła się w dwóch wielkich pawilonach zamkniętych, 3 otwartych halach i 6 pawilonach prywatnych, ponadto zajęła także wiele wolnej przestrzeni. — Maszyny i narzędzia rolnicze były bardzo licznie reprezentowane, a każdy ze zwiedzających mógł się przekonać, że od pługa począwszy, aż do lokomobili, wszystko może być w kraju dobrze i tanio wykonane. Wyróżniały się odlewy fabryki Zieleniewskiego w Krakowie, sieczkarnie włościańskie, młocarnie kieratowe z zakrytym mechanizmem, i młocarnia z lokomobilą fabryki E. Bredta i Ski w Ottyni, — pomysłowa młocarnia kieratowa A. Sokołowskiego z Brodów, — maszyny rolnicze Podhorodeckiego ze Lwowa, — sikawki, beczkowozy i pługi podhajeckiej fabryki W. Iwanowskiego, — pługi Jana Plesi z Turki p. Kołomyja, braci Frölichów z Nowego Sącza, Hapki z Gródka, — A. Kamińskiego z Tyśmienicy, — wieloskibowce Sikory z Dębicy, — ciekawy młynek konstrukcyi gospodarza Michała Kowalczuka z Dźwiniacza, — wiatrak fabr. Kraj. w Stanisławowie, — suszarka do owoców Szumana, — przybory pszczelnicze Jana Zygmuntowicza z Krosna, współzawodniczące z sobą dwa rygi wiertnicze Szymona Małochleba ze Lwowa i Müllera z Chodorowa, — wielki młyn przenośny podwójny,

Opuszczamy właściwe miasto. Zaraz zaczyna się nowsza część; z obu stron gościńca śliczne ogrody, starannie utrzymane, z stylowymi pałacykami w pośrodku.

Dalsza część drogi prowadzi uprawnemi polami, pomału przechodzi w kamienistą drogę. Jedziemy wzdłuż gór Antilibanonu a widok mamy na odwrotną przestrzeń, zdala krajobraz bogatych osad z dużemi winnicami.

W południe stajemy na popas w stacyi żandarmeryi, ztamtąd pustą jałową okolicą, nie przedstawiającą nic godnego uwagi dojeżdżamy do Kutaife.

Nocleg w pobliżu miasteczka — a raczej większej osady.

Niedaleko naszego obozu wypoczywa znaczna ilość wielbłądów. Od czasu do czasu odzywa się ryk, podobny do głosu lwa. Oznaka głodu lub niezadowolenia. Odbija się o mury głośnem echem. Jaka szkoda, że nawet przypuszczać nie możemy, iż gdzieś w sąsiedztwie król zwierząt się znajduje.

Ten brak drapieżnych zwierzów, to przykra ujemna strona naszej wycieczki. Musimy prawdopodobnie zrezygnować z przywiezienia drogich myśliwych łupów.

2-go maja o 6-tej z rana budzi mię głos wachmistrza: „Panie! prędko aparat fotograficzny“.

Byłem już na wpół ubrany, wybiegam i widzę wspaniałą karawanę, co najmniej 250 wielbłądów szykujących się do pochodu.

Byli to perscy pielgrzymi wracający z Mekki. Jeszcze stały bogate namioty z bronzowymi błyszczącymi w słońcu szczytami, starannie aplikacyą haftowane. W największym nocowały damy, więc wstęp wzbroniony; poszedłem z dragomanem do drugiego, gdzie na przepysznych dywanach zatopieni w dumaniach siedzieli siwobrodzi czterej magowie.

Tak, wyobrażam sobie, wyglądać musieli biblijni trzej królowie.

Na nasze grzeczne „*mharak said*“ raczyli zaledwie odkiwnąć głowami; by ich nie naruszać oddaliliśmy się co prędzej.

Chyba Loti w swej podróży spotykał takie typy jakie ja dzisiaj widziałem. A całość obrazu! na niektórych wielbłądach podwójne lektyki, w nich kobiety o twarzach zakrytych zasłonami, na innych z boku pakunkami objuczonych, mężczyźni o wybitnych rysach, z brodami do pasa sięgającemi; pieszo biegną małe chłopcy prawie nagie, o skórze słońcem spalonej, koloru dobrze wypieczonej skórki od chleba.

Razem wszystko wielce charakterystyczne, pełne wschodniej fantazyi i barwności wyglądało jak zjawisko. Niech żałuje kto tego nie widział. Przepyszna ilustracya. Trudna do opisu; tem bardziej, iż tutejsze oświetlenie nawet najzwyklejszej rzeczy osobnego blasku dodaje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

poruszany motorem ssąco gazowym Leopolda Hermana ze Lwowa i t. p, Pierwsza w kraju wykonana 8-mio konna lokomobila fabryki Bredta z Ottyni, pędziła dynamo maszynę do oświetlenia elektrycznego, które urządził kraj. zakład elektrotechniczny Sokolnickiego i Wiśniewskiego we Lwowie. Urządzenie to, funkcyonowało przez cały czas bez zarzutu.

Z innych wyrobów kraj. przemysłu, ze względu na pokrewieństwo z rolnictwem, należy wymienić znakomite konserwy jarzynowe i owocowe fabryki w Lubyczy Królewskiej. — Fabryka ta, w ostatnim czasie dzięki fachowemu kierownictwu, znacznie postąpiła. a konserwy jej przewyższają dziś zagraniczne fabrykaty, choćby słynnej fabryki Louit frères, lub fabrykę w Bozen, a mają tę zaletę, że są znacznie tańsze. — Fabryka br. Romaszkana w Horodence i A. Wolnego w Stanisławowie, wystawiły różne gatunki surogatów kawy i t. zw. kawy zdrowotnej z palonego żyta, w smaku do zwykłej kawy bardzo zbliżonej.

Konstanty Krieg z Rzeszowa, przedstawił najróżnorodniejsze gatunki win owocowych, które ogólnie chwalono. — Dachówki Homolacsa, Żeleńskiego i Wimmera z Kołomyi, Wolgnera z Komarówki, Fränkla z Podzameczka, cementowe dachówki glazurowane K. Przybysławskiego z Uniża, Marguliesa z Buczacza, Przemysłu cementowego ze Lwowa, kafle i płyty kaflowe J. Lewińskiego ze Lwowa, St. Horoszkiewicza ze Stanisławowa, ks. Turczańskiego z Budzanowa, Bielańskiej z Czortkowa, świadczyły wymownie swoję jakością i wykonaniem o rozwoju tego przemysłu w naszym kraju.

Nawozy sztuczne przedstawiło pierwsze galic. Tow. dla przemysłu chemicznego we Lwowie i p. K. Ostaszewski z Klimkówki.

Wyroby spirytusowe, znalazły swych przedstawicieli w znanych fabrykach arc. Rainera w Izdebniku i A. Baczewskiego we Lwowie, hr. Szeliskiego w Kozowej. Ponadto bardzo dobre wyroby spirytusowe wystawili fabr. A. Bindera w Nagórzance, i J. Premingera w Buczaczu. Fabryka Hygiena z Oskrzesiniec koło Kołomyi, wystawiła znakomite maty słomiane i materace. Wory na zboże i wory opatentowane z żelaznem zamknięciem, przedstawiła nowa fabryka Jana Bienieka z Dembicy. Bardzo dobre wyroby kołodziejskie, powozy i faetony, wystawili Śliwiński ze Stanisławowa i G. Mulkiewicz z Kamionki Strumiłowej.

Także inne działy przemysłu, jak spożywczy, chemiczny, drzewny, tkacki, papierowy, szkło, majoliki, skórsany, kuśnierski, konwisarski, bronzowniczy, ludwisarski, galanteryjny i inne, były bardzo licznie i bardzo dobrze reprezentowane; działów tych bliżej nie omawiam, gdyż z rolnictwem w bliższym związku nie pozostają.

Kończąc sprawozdanie niniejsze uwagą, że wystawa buczacka była jednym dowodem więcej, że wobec wytwórstwa krajowego, przy dobrej woli, wszelkie potrzeby można zaspokoić w kraju, wziąć rozbrat z zagranicznymi wyrobami, — że jak z jednej strony dbać należy o podniesienie rolnictwa i postawienia go na tej wyżynie, na jakiej w krajach zachodnich się znajduje, tak z drugiej strony jest obowiązkiem całego społeczeństwa kochającego kraj, starać się o rozwój przemysłu, popierać go, kupować w kraju to, co kraj produkuje. — Popierając przemysł, przyczyniamy się także do podniesienia rolnictwa, bo wielka ilość płodów rolniczych, już dziś zostaje użytą do wyrobów przemysłowych.

Buczacz, 4. stycznia 1906.

Najnowszy patentowany sadzownik do kartofli.

Z powodu nadzwyczajnego w ostatnich latach zwiększenia się u nas w kraju produkcyi kartofli dla co roku nowo budowanych gorzelń, których posiadamy już przeszło ośmset, a równocześnie z powodu coraz większego braku robotnika do uprawy, zapotrzebowanie maszyny, którąby dokładnie uskuteczniała sadzenie kartofli, bardzo dotkliwie dawało się odczuć wielu rolnikom. Wszystkie dotychczasowe próby fabryk, skonstruowania takiego sadzownika, nie przyniosły dobrego rezultatu, bo albo samo sadzenie wykonywały niedokładnie, albo też pole po obsadzeniu, pozostawiały w takim stanie, że dalsza uprawa narzędziami konnemi stawała się bardzo trudną.

Nadto były te maszyny przeważnie jednorzędowe, a więc mało wykonywały pracy, były berdzo trudne do regularnego i równego wyprowadzania rzędów.

Wobec powyższego, z wielką przyjemnością dzielimy się wiadomością, że nakoniec i w mowie będącą maszynę odpowiadającą zupełnie celowi, będziemy posiadali. — Model, jak poniżej przedstawia rycina, został już wypróbowany na wystawie i konkursie w Poznaniu i przez grono sędziów obdarzony został prejudicatem „**Nowy i podziwienia godny**". W ostatnich dniach sprowadził go na skład Dom komisowo rolniczy p. Stanisława Komornickiego we Lwowie i tam przez zainteresowanych rolników naszych, może być obejrzany i oceniony.

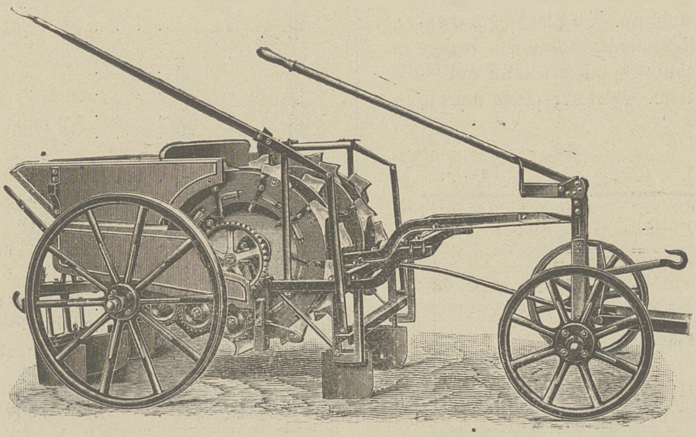
Pan Komornicki sam wieloletni rolnik z zawodu, zapewnia, że maszynę tę osobiście badał, widział najzupełniej beznagannie pracującą na polu i w pierwszych dniach kwietnia r. b. ofiarował do próby i oceny na polach doświadczalnych folwarku w Dublanach przy tutejszej akademii rolniczej.

Na tegoroczny czas upraw wiosennych. zobowiązuje się Dom rolniczy, dostarczyć rolnikom tę maszynę, tylko na zamówienia — przynajmniej na cztery tygodnie naprzód, lecz z tą gwarancyą, że gdyby sadzownik ten na próbie w Dublanach niewykazał dodatnich rezultatów. to wszystkich zamawiających zwolni od pobrania jej.

Cena maszyny 360 zł. loco Lwów, a można nią obsadzić 7—8 morgów dziennie. Do obsługi i prowadzenia potrzebuje jednej pary koni i trzech ludzi, tak jak każdy rzędowy siewnik.

Jak to rysunek przedstawia, na przodzie znajdują się dwa stalowe płużki, które robią dowolnie głębokie bruzdy, przeznaczone do przyjęcia kartofli. — Koła siewne przechodzą przez skrzynię i tam swymi czerpakami nabierają pojedyncze bulwy, zaś w dalszym swym obrocie, wrzucają a raczej kładą w przygotowanej bruździe w dowolnej (11, 13 i 16" cali) odległości. — W skrzyni jest urządzenie, które podczas ruchu doprowadza pojedyncze kartofle do otworu przez który przechodzą czerpaki. Tym sposobem kartofle ze skrzyni siewnej mogą być co do jednego bez najmniejszego uszkodzenia wyczerpane.

W tyle maszyny znajdulą się obsypniki — które zasadzone kartofle odrazu przykrywają ziemią, tak że pole pozostaje zupełnie równe, a ziemniaki na tyle głęboko przysypane ziemią, że do czasu konieczności obsypywania płużkami, pole jak najdokładniej może być bronowane,



celem zniszczenia wszelkich pojawiających się chwastów. Okoliczność ta, jest bardzo ważną w praktyce, a gdyby który z rolników żądał odrazu wysypania grzęd, aby mógł jeszcze przed powschodzeniem mieć znaki, w których liniach znajdują się kartofle — to w tym celu na tylne obsypniki zakłada się odpowiednie do zwięzłości ziemi ciężarki.

Odleg-ość rzędów jest zastosowana do zwykłej normy tj. 24". — Przy nawrotach lub zjeżdżaniu z pola, aby koła czerpakowego nie były czynne, dość jest przycisnąć rękojeść sterową, służącą zarazem do rozpoczęcia pracy sadzenia.

Słowem, cała maszyna swą pojedynczą i dokładną konstrukcyą obiecuje bardzo dobry rezultat a jeśli na próbie, mającej się odbyć w pierwszych dniach kwietnia na folwarku w Dublanach zyska takie same uznanie, będzie ona bardzo na czasie dla naszych gospodarstw, coraz więcej cierpiących na brak rąk do pracy.

O dachówce cementowej.

Bronisław Pawlewski.

(*Z Czasopisma technicznego.*)

(Dokończenie).

II.

Poprzedni mój artykuł o dachówce cementowej domaga się wprost uzupełnienia materyałem doświadczalnym, którego dotąd brak prawie zupełny w literaturze. Otrzymawszy od krajowych fabrykantów kilka okazów dachówki cementowej, zbadałem z nich dwa okazy z różnych miejscowości tj. okazy zwykłej szarej dachówki, nielakierowanej, niefarbowanej, a dla porównania tak samo zbadałem dachówkę glinianą z Tarnowa z fabryki „Konstancya" i dachówkę glinianą z Kleparowa.

I. Dachówka cementowa, niefarbowana, szara, o wymiarach w przybliżeniu $39 \times 23 \times 2$ do 2·3 *cm* = 2·64 *kg* sztuka; miękka, łatwo się tłucze i rozdrabnia, w budowie drobnoziarnista, w masie posiada wązkie szczeliny i drobne, liczne jamy — kawerny.

II. Dachówka cementowa z innej fabryki, szara, ziarna piasku niejednostajne, grube i drobne, również posiada jamy, kaweny. Ponieważ niemiałem całej dachówki w ręku, więc ani wymiarów, ani ciężaru jej podać nie mogę.

III. Dachówka gliniana z fabryki „Konstancya" w Tarnowie, o wymiarach $30 \times 21{\cdot}3 \times 1$ *cm* = 2·09 *kg*. W masie zbita, prawie, że nie ziarnista.

IV. Dachówka gliniana z Kleparowa, o wymiarach $34 \times 20 \times 0{\cdot}5$ do 1 *cm* = 1·72 *kg*. Złam dosyć jednostajny, drobnoziemisty, gdzieniegdzie tylko większe ziarnka piasku i białe plamki,

Nie tylko na wymienionych wyżej, lecz i na innych okazach dachówek można zauważyć:

1. że dachówki cementowe są g r u b s z e od glinianych wogóle;

2. że przy mechanicznem przerabianiu, tłuczeniu, rozcieraniu są wogóle s ł a b s z e;

3. że dachówki cementowe i gliniane w mocnym ogniu się osłabiają — lecz dachówki cementowe bez porównania mocniej słabną od dachówek glinianych; cementowe się rozsypują, kruszą, gliniane zaś jeszcze się trzymają, chociaż również są osłabione.

Większa sumaryczna grubość dachówki cementowej jest łatwo zrozumiałą: — cienkiego wyrobu z cementu i piasku nie można łatwo uformować, a gotowy wyrób nie zniósłby zwykłego transportu, z konieczności więc musi on być grubszym.

Porównania pomiędzy dachówką cementową a glinianą pod względem mocy nie ma żadnego: małe kawałki cementowej dachówki można kruszyć w palcach, czego bezkarnie, bez skaleczenia się, nie można dokonać na dachówce glinianej, rozbijającej się i mielącej wogóle bardzo trudno.

Dla przytoczonych wyżej 4 okazów dachówek otrzymałem następujące rezultaty (p. Tab. 1):

Rezultaty te przemawiają na korzyść dachówki glinianej, jest ona gatunkowo lżejszą od dachówki cementowej, a ponieważ wyrabianą jest przeważnie w masie cieńszą, więc na tę samą powierzchnię dachu wypadnie przy dachówce glinianej mniejszy ciężar, niż przy dachówce cementowej; zatem łacenie przy dachówce glinianej może być słabszem i tem samem tańszem, niż przy dachówce cementowej. Inne zdania np. Nöthlinga uważam za nieuzasadnione; również nieuzasadnionem będzie zdanie, że przy dachówce cementowej można brać mniejszą t. j. tańszą spadzistość dachu. Owszem, rzecz ma się

Tab. I.

Dachówka	I *c*	II *c*	III *g*	IV *g*
100 *gr* dachówki w kawałkach mierzy	52·8*cc*	49·2*cc*	56·8*cc*	55·6*cc*
100 *gr* dachówki w proszku mierzy	38·8*cc*	38·8*cc*	40·8*cc*	42·8*cc*
Ciężar właściwy dachówki z porami	1·8939	2·0325	1·7605	1·7985
Ciężar właściwy dachówki bez porów	2·5773	2·5773	2·4509	2·3364
100 *cc* dachówki porowatej waży *gr*	189·3	203·2	176·0	179·8
1 m^3 dachówki porowatej waży *kg*	1839	2032	1760	1798
1000 *gr* dachówki porowatej ma porów	140*cc*	104*cc*	160*cc*	128*cc*
Objętość 1000 *gr* dachówki porowatej mierzy . . .	528*cc*	492*cc*	568*cc*	556*cc*
Ciężar 1000 objętości waży gramów	2577·3	2577·3	2450·9	2336·4
1000 *gr* dachówki miałkiej mierzy	388*cc*	388*cc*	408*cc*	428*cc*

wprost odwrotnie, materyał mocniejszy i mniej przesiąkliwy, a więc dachówka gliniana prędzej zniesie mniejszą spadzistość dachu, wytrzyma większe obciążenie śniegiem, niż materyał więcej porowaty i znacznie słabszy na złamanie, na obciążenie, jakim są dachówki cementowe.

Na korzyść dachówki cementowej podają zwykle fakt, że dachówka ta w porównaniu z dachówką glinianą, ma wciągać mniej wody i to jej za zaletę poczytują. Zdanie to podzielają niektórzy budowniczowie nasi, przemawiający za dachówką cementową. Otóż i na ten fakt zwróciłem baczniejszą uwagę i pod tym względem porównywałem dwa okazy dachówki cementowej i dwa dachówki glinianej: nasycałem je wodą tak, jak to się czyni przy oznaczaniu porowatości materyałów budowlanych wogóle i oznaczałem przyrost ciężaru, t. j. ilość przyjętej wody, a następnie z nasyconych wodą dachówek wystawiałem próbki na wolne powietrze w pokoju i od czasu do czasu oznaczałem w nich stratę wody, wyrażając ją w procentach.

Z otrzymanych rezultatów, które podaję w poniższem zestawieniu, wynika, że dachówki cementowe i gliniane mogą się nasycić jednakową ilością wody — zatem zdanie, że dachówki cementowe biorą o 70% mniej wody od glinianych, zdanie przytaczane w podręcznikach, jest wprost wzięte z powietrza, a nie z praktyki.

Dachówka	I *c*	II *c*	III *g*	IV *g*
Procent nasycenia wodą .	14·00	9·75	12·40	16·06
Po 2 godzinach	12·75	—	—	14·16
„ 3 „	—	—	9·74	—
„ 5 „	11·32	—	—	—
„ 8 „	7·28	—	—	—
„ 15 „	—	—	4·32	—
„ 17 „	—	1·92	—	5·45
„ 18 „	—	—	3·55	—
„ 20 „	—	1·16	—	4·18
„ 21 „	—	—	2·81	—
„ 23 „	4·22	—	—	2·91
„ 24 „	—	—	1·98	—
„ 25 „	—	0·83	—	—
„ 26 „	3·65	—	—	1·67
„ 29 „	3·14	0·77	—	—
„ 32 „	2·97	—	—	—
„ 39 „	—	—	0	—
„ 40 „	—	—		0
„ 41 „	—	0·81		
„ 44 „	—	0·80		
„ 47 „	—	0·83		
„ 48 „	2·86	—		
„ 51 „	2·80	—		
„ 56 „	2·83	—		

Rezultaty powyższe, przedstawione graficznie krzywemi okazują:

1) że pierwotny stopień nasycenia wodą dla obu rodzajów dachówki cementowej i glinianej jest prawie równym, raz dachówka gliniana, drugi raz dachówka cementowa może mieć mniejszą lub większą ilość wody,

2) że rezultaty otrzymane przez fabrykę szczecińską przytoczone przezemnie w poprzednim artykule, a zaznaczone jako „grube i surowe“ badania, nie odpowiadają rzeczywistości, gdyż dachówki cementowe mogą przyjąć nie 4·72—9·13%, wody, lecz np. 9·75 i 14·00%, a równocześnie dachówka gliniana może mieć 12·40—16·06% wody w stanie nasycenia,

3) otrzymane rezultaty przedstawiają jeszcze jeden ciekawszy fakt: dachówki gliniane przy staniu na powietrzu tracą z czasem całą ilość nasycającej je wody, zawartość wody w nich po 39—40 godzinach w mniejszych kawałkach spada całkowicie do zera: krzywa oznaczająca stratę wody przecina się z rzędną czasu.

Zjawiska tego nie dają dachówki cementowe, to jest w zwykłej temperaturze pokojowej nie dadzą się one całkowicie wysuszyć; jeszcze po 48—56 godzinach zatrzymują 1—3% wody, a krzywa straty wody nie przecina się z rzędną czasu.

Gdyby fakt ten dla dachówki cementowej był ogólnym, byłby on bardzo ważnym, dawałby odpowiedź, dla czego dachówka cementowa uchodzi za krycie zimne.

Sam fakt zatrzymywania w dachówce cementowej 1—3% wody można chyba tłómaczyć chemicznym jej związaniem, gdyż dachówka cementowa jest materyałem ziarnistym, który w temperaturze i w powietrzu pokojowem powinien łatwo tracić wodę.

Ponieważ przy końcowem oznaczaniu wody w dachówce cementowej można zauważyć na przemian to zmniejszanie się, to powiększanie ciężaru — to zjawisko to jeszcze bardziej przemawiałoby przeciwko dachówce cementowej: wskazywałoby ono, że dwie przeciwne rea-

kcye zachodzą w cemencie na przemian i nie dają ustalić się wyrobowi.

Mam zamiar jeszcze dalej prowadzić badanie dachówki cementowej, na razie jeszcze ograniczę się na dwóch uwagach.

W kalendarzu H. Jolly *„Techn. Auskunftbuch für das Jahr 1906“* str. 1179 podaje on, że mokra zaprawa z 1 obj. cementu + 3 do 4 obj. piasku dobrze zmieszana formuje się, schnie 2 dni w regalach, poczem dachówki przez 5—6 dni stoją wolne, a po 4ech tygodniach są gotowe do użytku; glazurę daje się na powierzchnię jeszcze mokrą. Koszt 1000 sztuk dachówek podłużnie falcowanych oblicza:

1·75 m^3 piasku .	5·25 M
525 *kg* cementu .	15·75 M
robocizna . . .	18·00 M
farba, olej itd. .	7·00 M
razem =	46·00 M

Zaznaczę też w końcu, iż organ „Kółek rolniczych“ dalej mocno popiera dachówkę cementową, chociaż powinienby stanąć na wprost odrębnym biegunie i że w sprawozdaniu Wydziału krajowego do Sejmu L. W. 61477/1905 można spotkać głosy, że do wyrobu dachówki cementowej nie potrzeba ani dobrej wody, ani dobrego robotnika, wystarczy zwykła baba lub parobczak, a i wtedy w dachówce cementowej można znaleźć „ukojenie“.

Wobec różnych zdań fachowych, fachowych członków ankiet i komisyi, zadanie referenta przed Sejmem będzie trudne.

Jakie wnioski dadzą się wyciągnąć
z badań Wagnera nad wartością nawozu w stajniach wgłębionych w porównaniu do nawozów ze stajen zwykłych.

Przez Dr. Münzingera, kierownika doświadczeń rolnych przy gospodarczej stacyi doświadczalnej w Darmstadzie.

(Dokończenie.)

Tyle dowiedzieliśmy się z wykładu Wagnera. Nie podał on nam tedy wyników swoich doświadczeń, bo brakło mu na to czasu. W każdym jednak razie bez pożytku nie będzie, jeśli przytoczymy tu kilka cyfr, które z naszych doświadczeń wynikły. Cyfry te dowodzą jasno, że sam azot, zawarty w nawozie stajennym, nie wystarczy gospodarzowi do osiągnięcia najbogatszych plonów.

Przy pomocy tychże cyfr również łatwo można będzie okazać, jak fałszywem jest twierdzenie, jakoby pożytek z azotu, w nawozie stajennym zawartego, wynosił przynajmniej 80 procent wartości azotu zawartego w saletrze chilijskiej.

Dla uproszczenia rachunku, obliczałem nie iloczyny zbiorów z jednego roku, na jednym hektarze gruntu — ale wartość pieniężną nadwyżki zysku przeciętnego, osiągniętego ze zbiorów czteroletnich, na jednym hektarze gruntu, nawożonego gnojem stajennym, przeciwstawiając temuż zysk, dający się osiągnąć z hektara roli nienawożonej.

Wyniki podane w zestawieniu na str. 52.

Z tego to zestawienia cyfr widzimy, że chociaż nawóz stajenny do tych wszystkich doświadczeń użyty, miał skład zupełnie normalny i zastosowanie jego było prawidłowe, to jednak we wszystkich tych dziesięciu wypadkach, ilość azotu w nim zawarta o wiele była niedostateczną, by rośliny, rosnące na gruncie nim użyźnionym, dostatecznie zasilić — a cóż dopiero, by z gruntu tego najwyższy plon osiągnąć.

Wykazanie tych cyfr, jakoteż wogóle rezultaty naszych doświadczeń z nawozem stajennym, w właściwy sposób powinienby podać tajny radca Wagner w najbliższej przyszłości do wiadomości publicznej.

Cóż na razie dałoby się wywnioskować z wywodów Wagnera i z rezultatów naszych doświadczeń na korzyść stajen wgłębionych?

Jako główną korzyść ze stajen wgłębionych uważa się ogólnie to, że przy nawozie w stajni wgłębionej cała gnojówka wsiąka w podściółkę i zbytecznem się tu staje poniekąd urządzanie osobnego zbiornika na nią.

Po bliższem zbadaniu tej kwestyi przez Wagnera — jak słusznie zauważa p. Schmidt z Ostrowa — okazało się że to, co uważano za korzyść, jest właśnie szkodliwem. Mieszanie gnojówki z nawozem stajennym nie jest wcale pożądanem, bo im jest ściślejsze to zmięszanie i im dłużej bakterye kałowe oddziaływują na azot zawarty w gnojówce, tem strata tegoż jest większą.

Dalej, czy nawet jest możliwem aby zwierzęta ubłoczyły nawóz tak ściśle, żeby mógł być wykluccony wszelki dostęp powietrza do jego wnętrza?

Bardzo o tem wątpię, zwłaszcza że w takich stajniach, gdzie bydło bywa do żłobów wiązane, nawóz od czasu do czasu ku żłobom przesuwanym być musi, żeby się w tyle za bydłem za wysoko nie gromadził*).

Jako dalszą zaletę stajen wgłębionych, podają ten fakt, że w stajniach tych rozkład nawozu odbywa się powolniej — czy jedak korzyść ta jest tak wielką?

Podług Wagnera korzyść ta jest minimalnie małą, gdyż nawóz proces ten w każdym razie przejść musi, jeśli organiczny azot ma zmienić się w pokarm służący za pożywienie roślinom.

Wreszcie zwolennicy wgłębionych stajen podnoszą z naciskiem, że stajnie te nadają się szczególniej dobrze dla jałownika, który poruszając się w stajniach swobodnie, nawóz równomiernie ubłacza, a zarazem używa ruchu, który do normalnego rozwoju kości i mięśni jest konieczny. Jestem jednak zdania, że gdyby jałownik miał zażywać potrzebnego do rozwoju swego ruchu dopiero przy pomocy urządzeń w stajniach wgłębionych, to lepiejby było hodowli tego jałownika wogóle zaniechać.

Bo czy nie byłoby już zdrowiej dla jałownika urządzić zagrodę na gnojarni, gdzie poruszając się na świeżem powietrzu, zwierzęta nie byłyby wystawione na wpływ wyziewów stajennych, albo czy możliwem jest, żeby ciągłe przebywanie bydła w stajniach wgłębionych, pomagało tępieniu tuberkułów bydlęcych.

*) Zdaniem naszem, *Thema probandum* dałoby się ściślej sprecyzować, gdyby pod nazwą stajni wgłębionej rozumiano tylko część tejże, na skład nawozu przeznaczoną, w której żeby nietylko pionowo w górę, ale i w poziomym kierunku coraz dalej byłoby można przesuwać, a równocześnie gdyby bydło niewiązane całą przestrzeń przez nawóz zajętą we wszystkich kierunkach równomiernie udeptywać mogło.

Bo nietylko przeciwnicy ale i zwolennicy systemu stajen wgłębionych na to zgodzić się muszą, że główna korzyść z mocno udeptanego nawozu wynikająca, choć jak wiemy jest ona tylko pozorną, nie może być osiągniętą w stajniach wgłębionych, jeśli tylko od czasu do czasu pod uwiązane do żłobu bydło naciąga się mierzwę po za niem gromadzącą się i jeśli tak kraje jak i rogi tego całego pokładu nie są w równej mierze udeptywane.

Należałoby zatem zgodnie przyjąć, jako podstawę do dalszej dyskusyi, że stajnie w ten sposób urządzone, z powyżej przytoczonych i wielu jeszcze innych powodów, nie posiadają korzystnych dla nawozu warunków. — *Przyp. Red. D. L. Pr.*

Właściciel	Miejscowość	Nawóz stajenny zawierał			Wartość pieniężna nadwyżki zysku w przeciwieństwie do nienawożonej roli, przy użyciu		
		Ogólnego azotu	W tem organicznego azotu	Zatem na 100 dz. ogólnego azotu	Nawozu stajennego samego	Nawozu stajennego w połączeniu z azotem potasowym i kwasem fosfor.	
		procent		kilogram.	marek		
Piotr Benz	Arheilgen	0·448	0·390	44·8	90	319	146
Jakób Keller	Ernsthofen	0·446	0·421	44·6	69	200	91
Jakób Keller	Ernsthofen	0·446	0·421	44 6	63	182	79
Hugo Baumann	Kranichstein	0·552	0·349	52 2	66	227	93
Heil i Spółka	Wickstadt	0 540	0·450	54·0	62	180	68
Fritsch	Dilshofen	0·673	0·543	67·3	99	320	194
H. Krafft II.	Trebur	0·518	0·419	51·8	67	213	156
Hugo Baumann	Kranichstein	0·522	0·349	52·2	62	280	122
Hugo Baumann	Kranichstein	0·522	0·349	52·2	48	226	92
Heil i Spółka	Wickstadt	0·540	0·450	54·0	70	259	143
					70	241	118

Jeżeli zatem wszystkie te okoliczności należycie uwzględnimy, to jedyną korzyścią stajni wgłębionych będzie chyba oszczędzenie przy codziennem wyznaczaniu nawozu ze stajni, korzyść ta jednak w żadnym razie nie zdoła wynagrodzić tych wszystkich szkód, jakie się bydłu wyrządza przez sztuczne wytwarzanie nawozu stajennego, które dla bydła jest w wysokim stopniu niezdrowem.

J. Skr.

Listy z Rosyi.

Notatki rolnicze pewnego rosyjskiego obywatela.

(A. JERMOŁOWA.)

XIII.

Przed wprowadzeniem monopolu spirytusowego właściciele gorzelni wyrzekali na swe położenie, jakie stworzyli im handlarze spirytusu i win, którzy zagarniając dla siebie wielkie zyski, płacili producentom tak tanio, że nawet koszta często pokrytymi być nie mogły.

Pomimo wszelkich środków, którymi państwo pragnęło im dopomódz, szczególnie chcąc podtrzymać małe gorzelnie, liczba ich zmniejszała się nieustannie.

Producenci sami dopominali się gwałtownie zmiany dawnego systemu i wprowadzenia monopolu, widząc tylko dobre jego strony i możność wyrabiania spirytusu bez kłopotu o dalsze jego losy — gdyż państwo było pewnym nabywcą.

Cieszono się nadzieją, że każdy rolnik będzie mógł mieć gorzelnię, sadzić kartofle dla wyrabiania z nich spirytusu i żywienia bydła odpadkami — z wielkim dla roli pożytkiem.

Na nieszczęście, wszystkie te marzenia w części się tylko spełniły i nie mogło być inaczej; jest zresztą rzeczą naturalną, że państwo, będąc jedynym nabywcą spirytusu, może go nabyć tylko tyle, ile go sprzedać może, a konsumcya napoi spirytusowych, będąc przymusowo ograniczoną skutkiem wysokiej ceny kupna, nie może też wzrastać w nieskończoność — zwłaszcza w krótkim przeciągu czasu.

To też państwo zauważyło natychmiast potrzebę ograniczenia produkcyi i utrzymania jej w granicach odpowiednich zapotrzebowaniu.

Należy oddać państwu tę sprawiedliwość, że nie stawiało przeszkód w stawianiu nowych, ale tylko małych gorzelni rolniczych, których rozmiary nie odpowiadają jednak zazwyczaj potrzebom miejscowości w której się znajdują.

Zresztą państwo nie przeszkadza wcale stawianiu gorzelni jakichkolwiek rozmiarów — ale nie obowiązuje się nabywać od nich więcej spirytusu jak tylko tę ilość, która początkowo była umówioną, pozostawiając producentom co do reszty nadzieję sprzedania takowej w drodze publicznej licytacyi, na wypadek — gdyby zapas spirytusu na sprzedaż przeznaczonego, okazał się niewystarczającym, lub nadzieję eksportu za granicę, co stało się prawie niemożliwem od czasu zniesienia dawnych premii; w końcu zezwala po przeprowadzeniu denaturacyi spirytusu sprzedać go do użytku w celach technicznych, co jest równie trudnem na razie, gdyż spirytus denaturowany w małej tylko ilości może dotychczas znaleźć nabywców.

Podług ostatniej ustawy, zaopatrzenie magazynów państwowych odbywa się w sposób następujący:

Dyrekcya monopolu rozdziela ilość spirytusu potrzebną na rok, pomiędzy istniejące gorzelnie, każdej przeznaczając ilość odpowiednią, stosownie do produkcyi z poprzednich lat.

Pod tym względem, dawniejsze gorzelnie posiadają pewne przywileje nad nowemi, które dostarczać mogą państwu tylko ograniczoną, niejednakową ilość, stosownie do okolicy.

Dyrekcya stara się zastosować do warunków ekonomicznych w tych okolicach, do rozległości majątków ziemskich itd.

Gorzelnie, których produkcya nie przewyższa stosunku ustalonego dla danej okolicy, mają prawo wszystek swój spirytus oddać państwu; co do innych, panstwo ręczy tylko za przyjęcie pewnej części ich produkcyi, nie przechodzącej cyfry oznaczonej dla każdej gorzelni, a właścicielom pozostawia wolność obmyślenia sposobu ulokowania spirytusu, stosownie do swej woli.

Ceny spirytusu oznaczone są przez Radę nadzorczą dyrekcyi na początku jesieni na czas trwania kampanii gorzelnianej — wysokość zaś tych cen zmienia się stosownie do urodzaju, a chociaż właściciele nie zawsze są zadowoleni, skonstatować należy, że ogólnie administracya nie targuje się wcale i ofiaruje ceny w mniejszym lub większym stopniu dla producenta korzystne.

Podług tej metody nabywa państwo $^{8}/_{10}$—$^{9}/_{10}$ ogólnej ilości spirytusu, jaka może mu być potrzebną dla zaspokojenia konsumcyi w kraju.

Co do reszty — i na wypadek gdyby zapas alkoholu w magazynach się znajdującego okazał się niedostate-

cznym — dyrekcya nabywa takową w drodze publicznej licytacyi.

Ponieważ na takich licytacyach konkurencya między producentami jest dosyć duża, ceny są ogólnie znacznie niższe od cen spirytusu dostarczonego państwu bez konkurencyi.

System ten idealnym nie jest, a co przedstawia największe trudności, to oznaczenie ceny spirytusu, gdyż ta opiera się na podstawach mniej lub więcej w przybliżeniu przyjętych.

Ponieważ ceny nie tylko dla stref, ale nawet dla gubernii są rozmaite, zdarza się więc często, że dwie gorzelnie w najbliższem sąsiedztwie, ale nie w jednej guberni położone, otrzymują za swój produkt różną cenę.

Jest to nieuniknionym rezultatem sztucznego charakteru tego systemu, który w miejsce ekonomicznych praw żądania i ofiarowania — pozostawił swobodę dyrekcyi monopolu.

Jeżeli dotychczas nasi gorzelnicy nie mieli powodu do skargi, to nie wiemy zupełnie, czy w przyszłości sytuacya się nie zmieni.

Zniżając cenę spirytusu, państwo zwiększy swe dochody z krzywdą producentów, a jeżeli interesa fiskusa tego wymagać będą, stosunki mogą zmienić się nie do poznania.

Powiedziałem wyżej, że właściciele gorzelń przychylnem okiem pytrzyli na wprowadzenie nowego systemu i jak długo dawny istniał, liczba gorzelń zmniejszała się ciągle.

Marzenia rolników o stawianiu dowolnej ilości gorzelń i sprzedawaniu spirytusu po korzystnych zawsze cenach, nie mogły się naturalnie urzeczywistnić — niemniej ilość funkcyonujących gorzelń wkrótce wzrosła — może mniej szybko jak się tego spodziewano, ale w roku 1901—1902 skonstatowano już zwiększenie ich liczby o 11% a liczba ta zapowiadała ciągły wzrost takowych.

Co jest jeszcze ważniejszem z punktu widzenia interesów rolnictwa, to że wzrasta przedewszystkiem liczba gorzelń o produkcyi średniej od 2000—6000 hektol.

W przeciągu lat sześciu, przybyło ich trzydzieści pięć procent.

W przeciwieństwie do tego, gorzelnie małe, o produkcyi 1000 hektolitrów, zaczęły ubywać tak, że w tym samym przeciągu czasu ilość ich zmniejszyła się o czterdzieści pięć procent.

Więcej jeszcze ubyło wielkich gorzelń. Tych o produkcyi wyższej nad 25000 hektolitrów, zostało czynnych mniej jak połowa.

Ogólna produkcya spirytusu w Rosyi przechodziła corocznie dosyć wielkie zmiany, ale konstatujemy niemniej wzrost 10—15%.

Aby zdać sobie dokładną sprawę z ważności przemysłu spirytusowego w Rosyi, należy dodać, że artykułem przeważnie w gorzelniach do wyrobu spirytusu używanym są kartofle; zużytkowują ich w tym celu 1800000 ton; z tego $^2/_3$ w prowincyach nadbałtyckich, guberniach północnych, południowo-zachodnich i Królestwie Polskiem, tj. tam, gdzie kultura jest najwięcej rozwiniętą.

Następnie przychodzą gubernie środkowe i wschodnie, gdzie obok kartofli używają do fabrykacyi spirytusu żyta, które po kartoflach zajmuje drugie miejsce; na trzeciem miejscu stoi kukurydza w prowincyach południowych.

Buraków nie używa się wcale w Rosyi do fabrykacyi spirytusu, uprawiają je tylko dla wyrobu cukru na przestrzeni przeszło 600000 hektarów — lub też jako roślinę pastewną.

Pomiędzy innymi artykułami zużytkowywanymi w gorzelniach, musimy wymienić pszenicę, proso, owies i jęczmień.

Winogrona, ich wytłoczyny i owoce, używane są do wyrobu spirytusu tylko na południu, w Besarabii i Taurydzie, ale zwłaszcza na Kauzazie.

Przemysł ten podlega specyalnemu systemowi; jest on stosunkowo mało ważnym, z wyjątkiem Transkaukazu, ale monopol nie rozciąga się jeszcze na tamte okolice.

Jak już powiedziałem, wszystek alkohol wyprodukowany w gorzelniach, nabywa państwo.

Jeżeli gorzelnia posiada aparat rektyfikacyjny, spirytus na miejscu bywa rektyfikowanym, a wtedy otrzymuje się za takowy wyższą cenę.

Jeżeli aparatu takiego na miejscu nie ma, dyrekcya odstawia spirytus do odpowiedniego zakładu, należącego do państwa lub też do osób prywatnych.

Rektyfikowany spirytus umieszcza się następnie we wielkich składach, lub też ściąga do butelek po rozcieńczeniu wodą tak, by alkohol tylko 40% wynosił.

Produkt przeznaczony na konsumcyę rozdziela się następnie pomiędzy należące do państwa sklepy — gdzie sprzedają takowe po cenach stałych, z wyraźnym zakazem spożytkowania na miejscu.

Zajazdy, hotele i restauracye, posiadające pozwolenie na sprzedaż napoi spirytusowych, zaopatrują się w takowe również w składach państwowych.

W ten sposób funkcyonuje monopol spirytusowy wprowadzony w Rosyi od lat dziesięciu, którego złe i dobre strony już poznaliśmy.

Monopol nie obejmuje wina ani piwa, którego sprzedaż pozostawia prywatnym przedsiębiorcom, ale przemysł winny odczuł dotkliwie ten system i wyrzeka gorzko na obecny stan rzeczy.

Faktem jest, iż czy to z obawy rozpowszechnienia się pijaństwa, czy to z obawy by wino nie robiło wódce konkurencyi — dyrekcya monopolu zmniejszyła znacznie liczbę zakładów gdzie wolno sprzedawać wino i ograniczyła właścicieli winnic w ich prawie sprzedawania wina w swych mieszkaniach, co sprowadziło ogromny spadek cen wina i utrudniło sprzedaż takowego.

Przesilenie — jakie nasz przemysł winny przebywa w ostatnich latach — przypisywane jest przez właścicieli winnic spirytusowi monopolowemu, a także postępowaniu urzędników dyrekcyi i przeszkodom stawianym ze wszystkich stron przy sprzedaży tego produktu.

Z drugiej strony, cierpią oni również z powodu fałszowania win, które odbywa się na coraz większą skalę ze szkodą win czystych i naturalnych.

Projekt ustawy przeciwko tym nadużyciom został oddawna opracowanym, ale wprowadzenie go w życie spotyka liczne trudności praktyczne i jeżeli pewna część naszych właścicieli winnic dopomina się gwałtownie o tę ustawę, druga obawia się, by lekarstwo nie było gorszem od choroby.

Posunięto się aż do projektu wprowadzenia podatku od wina, zakazu sprzedaży inaczej jak w zapieczętowanych flaszkach z etykietami, kontroli fabrykacyi wina i przechowywania go w piwnicach i składach itd.

Kwestya ta była powodem gwałtownej polemiki, ale ostatnie słowo wypowiedzianem jeszcze nie zostało; nie zgodzono się nawet dotąd na to, co jest winem naturalnem a co fałszowanem, jakie postępowanie z winem ma być uważane za dozwolone — a jakie za nie dozwolone itd. itd.

Żądają naprzykład, aby zniesiono dodawanie cukru do wina, aby zakazano używania innego alkoholu jak tylko winogronowego dla podniesienia mocy wina — wreszcie zakazu rozcieńczania czemkolwiek.

Z drugiej strony, właściciele winnic w okolicach produkujących tylko wina słabe, ubogie w cukier i kwaskowate, nie chcą uznać tego sposobu postępowania za fałszowanie i obawiają się, aby usunięcie tych dodatków nie ograniczyło jeszcze odbytu ich produktu.

Zgadzają się na zakaz używania szkodliwych ingredyencyi, jak kwas salicylowy i inne, ale twierdzą, że ani dodawanie cukru, ani rozcieńczanie, ani użycie rektyfikowanego spirytusu, jakiegokolwiek byłby on pochodzenia, w celu podniesienia mocy wina — nie może odjąć temu

ostatniemu charakteru wina naturalnego, a ich zmusić do pewnego ograniczenia w sprzedaży.

Wielcy właściciele winnic na poprzeżu krymskiem, z ks. Galicynem na czele, wymagają najsurowszych przepisów, podczas gdy Bessarabia protestuje przeciwko nim energicznie, szczególnie w imieniu właścicieli małych winnic, produkujących tylko wina podrzędnej jakości.

Sprawa jednak pozostaje w zawieszeniu i mało jest prawdopodobnem, by wkrótce została rozstrzygniętą, zwłaszcza w obec stanu kraju, który zajmować się musi nierównie ważniejszemi kwestyami.

Ale gdy przyjdzie kolej na uregulowanie tej sprawy, przykład krajów produkujących wino, jak Francya, będzie i u nas naśladowanym, gdyż fałszowanie win i innych produktów było klęską — z którą wszędzie walczyć musiano.

Powiedziałem wyżej, że zastosowanie spirytusu denaturowanego do celów technicznych jest w Rosyi bardzo mało rozpowszechnionem.

Powodem jest po części dosyć wysoka cena tego produktu, ale więcej jeszcze kłopotliwa kontrola, jaką zaciągnęła nad nim administracya, z obawy nadużyć.

Uważamy za rzecz niepodlegającą dyskusyi, że używanie spirytusu denaturowanego do ogrzewania, oświetlania itd., otworzyłoby szerokie pole dla przemysłu spirytusowego i pozwoliłoby naszym gorzelniom znacznie zwiększyć produkcyę.

Ale należałoby zmienić ustawodawstwo i wprowadzić regulamin więcej sprzyjający produkcyi i sprzedaży spirytusu.

Kwestya ta była przedmiotem obrad na kongresie gorzelników, zwołanym zeszłej zimy pod egidą ministerstwa finansów i nowy projekt ustawy wypracowuje się obecnie.

L. K....n.

Żywienie i pielęgnowanie źrebiąt aż do odłączenia.

(Przedruk wzbroniony).

Wiele zależy od racyonalnego żywienia źrebięcia w pierwszych miesiącach jego życia; jeżeli się w tym czasie czegoś zaniedba, nie da się to już później naprawić. Pierwszem i najlepszem pożywieniem dla młodego stworzenia jest mleko jego matki. Ważnem jest aby źrebię jak najwcześniej po urodzeniu zaczęło ssać i spożyło pierwsze mleko, t. zw. siarę, która wpływa pobudzająco na działalność kiszek.

Jeżeli u źrebięcia wkrótce po urodzeniu, okazują się pewne zaburzenia w trawieniu, zazwyczaj należy to przypisać niewłaściwemu żywieniu klaczy.

Tej ostatniej oprócz najlepszego siana, należy dawać także owies, oraz osypkę owsianą lub jęczmienną.

Pojenie wodą rozmieszaną z mąką, odwarem z nasienia lnu, lub dobry czysty grys, bardzo są wzkazane,

Jeżeli klacz ma zbyt mało mleka, to dodawać należy mleka krowiego, rozcieńczając takowe letnią wodą — co niezawsze jednak źrebię znosi.

Jeżeli jednak przyzwyczai się źrebięta do krowiego mleka, to o wiele będzie je łatwiej odłączyć.

W czasie ładnej pogody, już w kilka dni po urodzeniu, wypuszcza się klacz ze źrebięciem na powietrze, choćby tylko na chwilę.

Pomału przedłuża się ich pobyt poza obrębem stajni i stara się dostarczyć im dobrego, zdrowego pastwiska. Nie należy się obawiać rozłączenia klaczy z źrebięciem na pewien przeciąg czasu. Przyzwyczajenie takie jest bardzo korzystnem, gdyż zwykle 9go dnia, prowadzi się klacz znowu do ogiera, a po 14 dniach do 3 tygodni, powinna być znów używaną do lżejszych robót.

Stajnia, w której przebywają źrebięta powinna mieć dobre powietrze i być dosyć jasną. Złe powietrze stajenne szkodzi zdrowiu młodych zwierząt.

W zimnej porze roku należy się starać, by temperatura w stajni źrebiąt wynosiła przynajmniej 9—10° R. Starając się jednak o utrzymanie dostatecznego ciepła, nie należy o przewietrzeniu zapominać.

Należy się obchodzić łagodnie ze źrebięciem, gdyż zwierzęta przyzwyczajają się w ten sposób do ludzi, nigdy nie stają się narowistemi lub złośliwemi, a później łatwo się dają ujeżdżać.

W trzecim lub czwartym tygodniu, źrebię okazuje chęć skosztowania pożywienia jakie otrzymuje jego matka, należy mu dać wtedy trochę śrutowanego owsa i siana najlepszej jakości.

Wkrótce można zacząć dawać cały owies, co właściwie jest o tyle lepszem, że źrebię przyzwyczaja się wcześnie do całego owsa. W miarę rośnięcia źrebięcia i ubywania mleka matki, należy owsa i siana stopniowo dodawać.

W trzecim a najpóźniej w czwartym miesiącu, można źrebię odłączyć.

Te źrebięta, które są mniej rozwinięte i słabsze powinny ssać dłużej, co łatwiej da się osiągnąć, jeżeli klacz nie pracuje zanadto i odpowiednio jest żywiona. Zbyt gwałtowne odłączenie jest często powodem stagnacyi w rozwoju źrebięcia, z którem w czasie odłączenia musi się postępować z szczególną starannością. Wskazanem jest oprócz mleka krowiego, dodawać w czasie odłączenia także gotowanego lnianego siemienia w małych ilościach. Żłób dla źrebiąt przeznaczony, powinien być dosyć niski. Siana nie należy zakładać za drabinę wysoko umieszczoną, co zmuszałoby zwierzę do podnoszenia wysoko głowy, gdyż rozwój źrebięcia na tem cierpi, gdy w pozycyi nienaturalnej pożywienie przyjmuje; grzbiet przełęgi jest nieraz następstwem zbyt wysoko umieszczonej drabiny.

E. P.

Nowe gatunki gruszek i brzoskwiń.

Chociaż do wiosny dosyć jeszcze daleko, kto ma zamiar założyć sad, powinien już wcześniej informować się, jakie gatunki wybrać należy: — spieszymy więc podzielić się z łaskawymi czytelnikami wiadomościami, jakie w tym dziale zasięgnąć mogliśmy.

Francya zwłaszcza dostarcza coraz nowych gatunków — znana w całym świecie firma pp. Baltet w Troncels przedstawia zdumiewające okazy, których zalety ucieszyć mogą większą część zmysłów gastronoma.

W pierwszym rzędzie zamieścić musimy bardzo piękną odmianę gruszek.

G r u s z k a R o o s e v e l t pojawiła się w tym roku w handlu, a tak dla wielkości i wagi owocu, jak dla wybornego smaku i wielkiej urodzajności, zalecić ją należy. — Owoc olbrzymiej wielkości, pół owalny, o czystej gładkiej powłoce.

Delikatny naskórek przechodzi od barwy blado żółtej do cytrynowej i rumieni się odcieniem żółto różowym. Część jadalna śnieżno biała, soczysta niezmiernie i słodka. Jest to więc piękny i dobry owoc dojrzewający w jesieni.

Podług doświadczeń, robionych od szeregu lat w Troncels, stawała się jadalną między 20-ego września a 10-ego listopada.

Piękny ten gatunek zyskał sobie ogólne uznanie na zgromadzeniach pomologicznych, — Obwód owocu wynosi 40 centimetrów.

Nieco dawnieszym gatunkiem jest gruszka P r o f e s o r O p o i x — niemniej gatunek to niepośledni.

Drzewo urodzajne i silne, owoc dosyć duży i zaokrąglony, żółty, pokryty czerwonymi punkcikami. — Mięso

z koloru przypomina masło świeże, soczyste o smaku wybitnym, bardzo dobra.

Jest to owoc zimowy, dojrzewający między styczniem a marcem.

Wspomnimy jeszcze o wielu gatunkach brzoskwiń.

Niektóre należą do seryi wczesnych, np: *Sneed, Triumph, Charles Ingouf, Précoce de Bagnole', La France*, wreszcie *Cardinal* i *Lily Baltet* szczególniej wczesne między gatunkami o gładkiej skórce.

Z późniejszych gatunków wymienimy: *Teofil Sucur, Artur Chevreau, Baltet i Opoix*. Te dwie ostatnie odmiany są najpóźniejsze: brzoskwinia *Baltet* bardzo ładna i dobra dojrzewa z końcem września lub początkiem października, brzoskwinia *Opoix*, bardzo duża, zaokrąglona, z jednej strony karminowa, z drugiej biała, soczysta i słodka, dojrzewa w połowie października.

L. K....n.

Drobne wiadomości.

Zasilanie żyta wiosną. Żyto na wiosnę zasilić można tylko saletrą chilijską, którą się rozsypuje na liść w ilości pół do jednego cetnara na morg, jeżeli żyto słabo się rusza. Ale, że to jest nawóz drogi, więc radzimy zbyt pospiesznie go nie używać. *(r. — Gospodarz.)*

Jak się zapuszcza krowy ciężarne? Dojenie krowy cielnej jest absolutnie błędnem, gdyż przeszkadza rozwojowi cielęcia, osłabia krowę, zmniejsza jej mleczność po ocieleniu się, dlatego, że wymię przed porodem nie miało potrzebnego spokoju. Szczęściem, już na 2 lub 3 miesiące przed ocieleniem się zwykle ustaje sama przez się wydzielinowa czynność wymienia.

U krów bardzo mlecznych, a w szczególności dobrze karmionych, nie zachodzi ta okoliczność, i u tych należy sekrecyę mleka doprowadzić do stanu spokoju; ale nie w ten sposób, by krowę tylko do połowy wydajać, lecz przedłuża się — jak to organ reńskiej Izby gospodarskiej poleca — odstępy czasu między jednym a drugim podojem. Robi się to w ten sposób, że na 10—12 tygodni przed ocieleniem się, zmniejsza się liczbę podojów z 3 na 2; po 8 dniach doi się już tylko raz, i postępuje się tak, w miarę zmniejszania się ilości mleka, do 36—38 godzin wstecz.

W ten sposób stopniowo doprowadzi się gruczoły mleczne do bezczynności, nawet u mlecznych krów. Przytem należy jednak uważać na to, aby wymię było za każdym razem zupełnie wydojone,

Mieszanka owsa, łubinu i seradeli. Mieszanki owsa z łubinem, na lżejszych ziemiach, są bardzo odpowiednie, ale trzeba dobierać późne odmiany owsa, aby obie rośliny mniej więcej w jednym czasie dojrzewały. Po takiej mieszance, oczywiście, żyto bywa gorsze, niż po samym łubinie.

Siać zaś owies z łubinem i seradelą w ten sposób, nie radzę, bo plon owsa będzie stosunkowo nie wielki, a dosuszenie jego bardzo trudne, z powodu przerośnięcia grubemi łodygami zielonego łubinu i trudno schnącą seradelą. Ziarna ładnego także spodziewać się w tych warunkach nie można. *(g. — Gospodarz.)*

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 5. Do szkodników, wyrządzających rolnikowi bardzo znaczne szkody, należą także gawrony (cornus fructilegus). Na wiosnę i w jesieni obsiadają zasiewy, i nietylko zbierają i wygartują ziarna, ale zjadają także już wykiełkowane. Widzieliśmy ząb koński zniszczony przez gawrony w ten sposób, że każdą 2- do 3 calową młodą łodygę, odkopaną pazurami aż do korzenia, zjadały. Trzeba było stawiać warty i odganiać przez całe dnie natrętne ptactwo, które ani strzałami, ani przez zawieszenie ubitych sztuk na tykach odstraszyć się nie dawało. Jaki środek byłby dla uchylenia tej plagi? Czy nie ma doświadczonego sposobu trucia tych szkodników? *A. S. z W.*

Odpowiedź druga na pytanie 1.
(W sprawie kontroli mleczności).

Z góry proszę o przebaczenie, jeżeli odpowiem rozwlekle. Sądzę bowiem, że kto się na czemś sparzył, ten, żyjąc aż w 20 wieku, powinien nietylko na zimne dmuchać, ale także przestrzedz każdego zbliżającego się do tej rzeczy. Dlatego też odpowiedź moja musi być obszerniejszą.

Więc właściwie nie do autora pytania, który, ściśle biorąc, o to nie pyta, ale do tych, którzy zechcą uprzejmie mnie wysłuchać, skieruję swoje uwagi.

Zaznaczam, że zdaniem mojem, prowadzenie ewidencyi mleczności i stanowienia w gospodarstwie mlecznem jest czemś niezbędnem, że gospodarstwa bez odpowiednich książek wkrótce przejdą do historyi, ale również zaznaczam, że kwestya ta ma swoje wilcze doły, w które rychło wpadnie ten, kto zbyt ufa i patrzy w górę.

Dowodem na to niech będzie choćby to, że u nas przecie dużo mleka już się mierzy, i nawet zapisuje się dużo cyfr, a jakżeż mało jest ksiąg gospodarstw mlecznych, z którychby można, na podstawie danych cyfr, jasną i stanowczą powziąć decyzyę.

Przystępując tedy do rzeczy, sądzę, że naprzód należy sobie dokładnie zdać sprawę z tego, jaki cel mają powyższe zapiski.

Mojem zdaniem, mogą mieć cel dwojaki:

a) użytkowy, t. j. mogą dążyć do wykazania wartości użytkowej poszczególnych sztuk, celem powolnego oczyszczenia stajni z nieużytków,

b) hodowlany, t. j. zdążający do określenia użytkowości nietylko krów samych, ale i reproduktora, i pochodzącego od nich potomstwa,

Cel dalej idący, zakreślony na dłuższą liczbę lat, określający wzajemne stosunki dziedziczenia sztuk w oborze, już niemal koniecznie związany z pomiarami tłuszczu poszczególnych krów — jednem słowem książkowość bardziej skomplikowana.

Ograniczę się do celu ściślejszego, bo to jest podstawą i punktem wyjścia każdej książkowości w stajni mlecznej.

W zapiskach tu należnych uwzględnić trzeba:

1. coroczną wagę poszczególnych krów,
2. wiek,
3. stanowienie (skok pierwszy i ostatni),
4. ilość mleka od każdej krowy, mierzoną, lub, co dokładniej, ważoną, najmniej 1 lub 2 razy na miesiąc (wszystkie udoje od wszystkich krów, naturalnie jednego i tegosamego dnia),
5. ocielenie lub poronienie (gdyż krowy roniące należy także wyeliminować),
6. stanowienie po ocieleniu, jeżeli w tym samym roku co i ocielenie nastąpi,
7. udój roczny każdej sztuki (t. j. sumę wszystkich udojów próbnych, podzieloną przez ilość tychże, a pomnożoną przez ilość dni, przez które krowa dawała mleko — cyfra dla oryentacyi i oceny konieczna),
8. uwagi (mieszczące ważniejsze wypadki z życia krowy, n. p. dłuższe choroby, łagodzące ocenę jej ewentualnej nizkiej mleczności; tu nadto należą zapiski o wpływie karmy oraz zmian jej, na wzrost lub ubytek mleczności w oborze — stanowi to ważne wytyczne dla gospodarza na przyszłość.

Omówię jeszcze osobno rubrykę 1. i 2., t. j. wagę i wiek. Sądzę, że na jedną i drugą za mało zwraca się uwagi, a obie są przecie bardzo ważne.

Nie znając różnicy wagi bydła na początku i z końcem danego roku, nie można powziąć jasnego pojęcia o rezultatach stajni; nadto, oceniając czy krowa ta lub owa jest dobrą dójką, czy się opłaca, musi się znać jej wagę, gdyż im więcej waży, tem więcej stosunkowo zje, a zatem tem więcej powinna zapłacić: wreszcie niektóra krowa niedobór w mleku wyrówna przybytkiem na wadze, a takiej może nie pozbędziemy się zbyt rychło, gdyż zapewne opłaci się ją opasać.

Dokładne zaś zapisywanie wieku, może uchroni od zbyt długiego użytkowania, choćby i lepszych dójek, ponad przyjętą ogólnie maksymalną granicę 10 lat. Takie starsze krowy dają, jak wiadomo, mleko rzadsze, łatwiej, naturalnie ulegają chorobom niż młodsze, są często roznosicielkami chorób zakaźnych, jak gruźlica, spożytkowywują karmę gorzej, a wreszcie, niezdolne do żadnego innego użytku jak opasu, odchodzą ze stajni za bezcen.

To też wół starszy nad 7—8 lat, krowa starsza nad 10 lat, powinny, co najmniej, należeć do wyjątków.

Druki do prowadzenia wyżej wspomnianych zapisków dostać można wszędzie, formularze nawet w każdym rejestrze gospodarskim, gdyby zaś rubryki były nieco odmienne, można nagłówki zmienić.

Dlaczego jednakże wypełnione powyżej rubryki chybiają tak często celu?

Czy wina w nich, czy poza niemi?

Otóż twierdzę, że poza niemi. Są trudności materyalnej natury w prowadzeniu rachunkowości stajennej, które trzeba stanowczo uwzględnić i usunąć — inaczej cała wartość zapisków jest raczej balastem, niż korzyścią.

Tu należą:

a) trudność trwałego i wybitnego znaczenia poszczególnych sztuk — stąd bardzo częste omyłki w zapiskach prowadzącego zestawienia stajenne,

b) dowolne, t. j. często mało kontrolowane dopuszczanie przez pastucha buhaja do krów — stąd powstałe błędy w tych zapiskach, często bardzo niemiłe sprowadzają niespodzianki,

c) prowadzenie odnośnej ewidencyi krów mlecznych przy rocznych rejestrach zbożowych — takie zestawienia, pocięte na okresy jednoroczne, nie dają żadnego przeglądu, są trudne do prowadzenia, i prawie żadnej nie mają wartości.

Te trzy punkta należy, zdaniem mojem, szczególniej rozpatrzyć.

Pierwsza trudność jest najbardziej zasadnicza: znaczenie bydła, i to znaczenie wyraźne, z daleka czytelne i łatwe (gdyż na ciągłe nadzwyczajne wysiłki nigdzie, a zwłaszcza u naszych ludzi, tak z natury nie systematycznych, liczyć nie można), bo w takich cyfrowych zestawieniach użytkowości krów, już nie pomyłka, ale sama możliwość jej jest bardzo niemiłą. Gdy więc numer na rogu nie wystarczy, ponieważ jest nieczytelny (zresztą krowy kupione przychodzą ze znaczonymi rogami), kulczyki w uszach także trudne do odczytania i łatwo się gubią, znaki na skórze szybko zarastają — poleciłbym manipulacyę zbiorową, zresztą często praktykowaną, a to, zwłaszcza ze względów na służbę stajenną, nadawanie krowom nazwisk; ze względu zaś na łatwiejszą manipulacyę książkową, numerowanie, przyczem numer należałoby wypalać na rogach, a zarazem umieszczać na tabliczkach, zawieszonych wzdłuż korytarza w miejscu widocznem, nad krową. Zamiast wypalać na rogach, może byłoby lepszem przytwierdzanie do łańcuchów bydlęcych odpowiednich blaszek z numerami, naturalnie u krów stojących w stajni.

Co do dopuszczania buhaja, to uważam za wystarczający kategoryczny zakaz, zabraniający pastuchowi tej manipulacyi bez stosownego kwitu, wydanego przez przeznaczonego do tego funkcyonaryusza. Ten ostatni zaś wydawałby te kwity z podwójnego kwitaryusza, w którym kopia kwitu pozostawałaby dla możności kontroli. Przez to uniknie się licznych niespodzianek z okazyi improwizowanych ocieleń, oraz zdecydowanie spóźnionych zapuszczeń krów cielnych.

Wreszcie co do punktu trzeciego, uważałbym za wskazane założenie osobnych książek mleczarskich, zamiast przemycania tak ważnych dla gospodarstwa mlecznego dat po rejestrach zbożowych.

Książki takie, o ileby w handlu w stosownych zarysach nie istniały, może łatwo sporządzić jakikolwiek piśmienny osobnik, według danych mu wskazówek.

Szanowny autor pytania 1 nadto zapytuje o tabliczki z numerami krów; sądzę, że są one dla przeglądu w stajni i przyjemne i bardzo potrzebne. Muchy ich nie popstrzą, gdy będą malowane na czarno, na tem zaś napisy kredą można w miarę potrzeby odnawiać. Prócz numeru krowy winna być na nich uwidoczniona nazwa jej, data stanowienia, oraz ostatni całodzienny udój próbny.

Nadto uważam za konieczną wielką tablicę z rubryką na liczbę krów dojnych, na udoj poranny, południowy i wieczorny, wreszcie na rozchód mleka. Rubrykę stosowną i rozmiary trzeba oznaczyć, a podług tych danych każdy stolarz w małem miasteczku czarną tablicę, n. p. z czerwonemi rubrykami, zrobić potrafi. Tak samo małe tabliczki, z numerami dla krów.

Tylko przy zamawianiu należy kazać zrobić tak, jak tablice szkolne, aby wyraźne pismo kredą było możliwe.

Na tem kończąc, pozwolę sobie dodać, że niestety chyli się ku upadkowi wszechwładne panowanie, tak zresztą na wskróś sympatycznego aforyzmu gospodarskiego: „pańskie oko konia tuczy".

Obok niego rozwielmożnia się coraz szerzej nowe, wyrafinowane i na razie niewygodne przekonanie, że trafnie i zwięźle prowadzona rachunkowość gospodarska nie pozwoli na trzymanie chudego konia, ale i pańską kieszeń utuczy.

Oby Bóg dał, aby ta nowa forma rządów przeszła do nas jak najprędzej, a bez wstrząśnień i strat materyalnych.

Lipsk, 1 stycznia 1906. *B. W.*

Ze stołu Redakcyjnego.

Na wydawnictwo „Rolnika" złożyli: p. Stanisław Żurowski z Podhajczyk, Stanisław hr. Tarnowski z Śniatyńki, Adam Kozłowiecki z Majdanu Adam Ożarowski i Józef Śmiałowski ze Żmigrodu po 10 K.

SPROSTOWANIE.

W numerze 2 *Rolnika* w artykule „Giełda — a produkcya spirytusu", str. 20, szpalta 2, wiersz 24 z góry, zamiast „1903", ma być „1905" — wiersz 26 z góry, zamiast „50 procent" ma być „80 procent".

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor ***Dr. Jan Paygert.***

OGŁOSZENIA.

DODATEK do Nr. 4. „ROLNIKA“

z dnia 19. stycznia 1906.

Z KOMITETU.

W piątek 2-go lutego o g. 10-ej rano odbędzie się posiedzenie prezesów oddziałowych, na które ks. Wł. Sapieha rozesłał zaproszenia.

Posiedzenie Komitetu (budżetowe) odbędzie się w sobotę 3 lutego popoł.

ODEZWA

do wszystkich Oddziałów i Członków c. k. Tow. gospodarskiego gal.

(W sprawie wzięcia udziału w Wystawie targowej nasion).

Wystawa targowa nasion

połączona z wystawą przetworów owocowych i narybku, urządzona staraniem Komitetu c. k. Tow. galic. odbędzie się w dniach od 28—30 stycznia włącznie b. r. we Lwowie w gmachu Muzeum przemysłowego miejskiego (wejście od ul. Łukasińskiego).

Celem tejże wystawy jest zbliżenie krajowych producentów powyższych produktów do konsumentów, ułatwienie jednym sprzedaży, drugim nabycia dobrego towaru, dla P. T. Ziemian trafia się też najlepsza sposobność zaopatrzenia się w doborowe, urzędowo wycenione i o znanem pochodzeniu nasiona na siewy wiosenne, prócz tego, zaznajomienie się z ich źródłami i rozmiarami produkcyi i zbytu i pozałatwiania odnośnych transakcyi handlowych.

W czasie trwania targu, projektowanem jest zebranie P. T. Producentów nasion, w celu omówienia dzisiejszych warunków produkcyi nasiennej w kraju naszym i środków do skutecznego jej rozwoju, wobec czego pożądanym jest jak najliczniejszy współudział P. T. Ziemian w powyższej wystawie.

Otwarcie wystawy nastąpi w niedzielę, t. j. 28 b. m. o godzinie 11-ej przed południem — zresztą wystawa będzie otwartą codziennie od 9 rano do 4 po południu. — Wstęp wolny.

Przesyłki deklarowane na wystawę przyjmuje się jeszcze do 25 bm.

ODEZWA

do wszystkich Rad Oddziałów i Członków c. k. Tow. gospodarskiego gal.

(W sprawie rolniczych doświadczeń polowych).

Komitet c. k. Towarzystwa Gospodarskiego galicyjskiego zawiadamia niniejszem, iż w r. b. zamierza przeprowadzić następujące próby polowe:

I. Próby nawozowe.

1) Stosowanie superfosfatu lub tomasyny i kainitu pod koniczynę czerwoną wsianą w jarzyny.

2) Nawożenie saletrą owsa.

3) Stosowanie nawozów sztucz. pod bobik lub groch zamiast obornika.

4) Zbadanie najodpowiedniejszej dawki saletry i czasu jej stosowania pod buraki cukrowe i pastewne.

5) Porównanie działania siarkanu amonowego ze saletrą.

6) Użycie obornika świeżo na wiosnę przyoranego.

7) Porównanie działania obornika zaraz przyoranego i po pewnym czasie.

8) Nawożenie łąk i pastwisk (w jesieni).

II. Próby nowych odmian.

1) Badanie wartości nowych odmian owsów.

2) Porównanie różnych odmian ziemniaków gorzelnianych.

3) Badanie porównawcze odmian ziemniaków jadalnych.

Pojedyncze próby będą wykonane na 1/2—2 morgach.

Członkom Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, którzy jedną lub kilka z powyższych prób u siebie przeprowadzić zechcą, udzieli Komitet zupełnie bezpłatnie potrzebnych do doświadczenia nawozów, nasion, wskazówek i pomocy przy ich wykonaniu, jednakże pod warunkiem, iż zobowiążą się:

1) Przeprowadzić odpowiednie próby stosownie do poleceń i instrukcyi Komitetu.

2) Prowadzić zapiski co do wszelkich szczegółów uprawy.

3) Nadesłać Komitetowi po ukończeniu doświadczenia sprawozdanie z jego przebiegu i wyniku.

W zgłoszeniu, które pod adresem Komitetu należy przysyłać najpóźniej do dnia 15 lutego r. b. winno się podać:

1) Imię i nazwisko.

2) Miejscowość (najbliższy urząd pocztowy, telegraficzny, stacya kolei i jej oddalenie w klm.)

3) Wyszczególnić pożądane doświadczenie.

4) Warunki gleby i podglebia, położenie, przedplon i nawożenie pola, na którem ma być doświadczenie przeprowadzone.

Z Komitetu c. k. Tow. Gosp. gal.

Wiceprezes: *St. Brykczyński.* Sekretarz; *F. Skrochowski.*

(Z Komisyi chmielarskiej).

W sprawie „Związku galicyjskich producentów chmielu“.

Odnośnie do odezwy zamieszczonej w „Dodatku“ do Nr. 1 *Rolnika* podaje się niniejszem do wiadomości wszystkich galicyjskich producentów chmielu, że termin do przedłożenia deklaracyi przystąpienia przedłużonym został do dnia 15-go lutego b. r.

Producenci, których odezwa z dnia 17-go listopada 1905 roku wraz ze statutem i blankietem deklaracyi nie doszła, raczą zwrócić się w tej mierze do Biura Komitetu.

(Z Sekcyi handlowej).

Z dniem 1 marca br. wchodzi w życie nowa taryfa cłowa, nakładająca wysokie cła na nasiona, a w szczególności na nasiona traw. — Cło to dochodzi do 30 K — względnie po doliczeniu ażia do 36 K na 100 klg. Chcąc uchronić rolników od tak znacznej podwyżki ceny, upraszamy o jak najspieszniejsze nadesłanie zamówień.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

WIADOMOŚĆ

o I (zwyczajnem) posiedzeniu Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, które się odbyło dnia 13-go stycznia 1906 roku.

Początek o g. 4 popołudniu.

Przewodniczący: Prezes dr. Włodzimierz Bolesta Kozłowski.

Obecni: Wiceprezesowie: Brykczyński Stan. i Vivien Jan, bar. Brunicki Julian, dyrektor Frommel Juliusz, prof. Mikułowski-Pomorski Józef, dr. Paygert Kornel, dr. Krzysztofowicz Mikołaj, dr. Mars Tadeusz, ks. Sapieha Władysław, ks. Lubomirski Andrzej, Schnell Oskar, dyr. Tyniecki Władysław, dr. Skałkowski Tad. oraz redaktor *Rolnika* dr. Paygert Jan.

Nieobecność usprawiedliwili: Wiceprezes Zaremba Artur, hr Szeptycki Kazimierz, ks. Czartoryski Witold, Turnau Jerzy i Bohdanowicz Stanisław.

Prowadzący pióro: dr. cam. A. Rodakiewicz.

Po przyjęciu do wiadomości bez czytania protokołu z ostatniego posiedzenia, które się odbyło dnia 9 grudnia r. 1905, zauważył prowadzący pióro, że między obecnymi na temże posiedzeniu znajdował się również dyr. Tyniecki Władysław.

Przewodniczący zarządza następnie posiedzenie poufne, po którego ukończeniu omawia szczegółowo sprawę otręb z magazynów wojskowych. Powzięto w tej mierze — na wniosek Przewodniczącego — uchwałę poufną.

Następnie na wniosek dyr. Frommla Juliusza, przewodniczącego Sekcyi rolniczej, uchwalono:

1) udzielić stypendyum w kwocie 800 K Józefowi Landsmannowi na wykształcenie się w zawodzie chmielarskim.

2) udzielić stypendym na razie 900 K Wojciechowi Chłopińskiemu na wykształcenie się w uprawie i wyprawie lnu i konopi i równocześnie zwrócić się do Wydziału krajowego, by kwotę powyższą zechciał wedle przyrzeczenia uzupełnić, do koniecznie potrzebnej na ten cel wysokości.

3) udzielić zasiłku po 25 K następującym uczestnikom kursu dla oficyalistów prywatnych: J. Saładiakowi, J. Zbrożkowi, F. Wodnickiemu, M. Fuchsie, F. Bezegowi, W. Zdanowiczowi, M. Zubczewskiemu, J. Dulibanowi. M. Fotowi i J. Pelcowi.

Prócz tego udzielić dodatkowo zasiłku w kwocie po 20 K następującym kandydatom:

J. Tesznerowi, E. Niemandowi, S. Balickiemu, M. Balickiemu, A. Borowskiemu, L. Kaniorowi, R. Modelskiemu, A. Rakowi, T. Michalewskiemu, J. Kaczakowi, R. Szyperskiemu i J. Cwykielowi.

4) Zwrócić się do c. k. Sądu Wyższego we Lwowie z przedstawieniem stosunków faktycznych wyszczególnionych w memoryale Oddziału Pokuckiego c. k. Tow. gosp. przedłożonym swojego czasu c. k. Sądowi Obwodowemu w Kołomyi, a to zważywszy, że dawanie zaliczek dla robotników rolnych, konieczne w okolicach tytoń i buraki uprawiających, dało powód w kilku wypadkach do sądowych dochodzeń, oraz że w następstwie tego, ewentualne wstrzymanie się pracodawców od praktykowanych zaliczek może nietylko zakwestyonować te tak korzystne dla ludności zarobkującej kultury, lecz zarazem uniemożliwić korzystanie tejże z owej niepomiernej pomocy w czasie przednowku.

5) Urządzić w roku obecnym w miarę funduszów wystawę pługów i siewników w Sokalu.

Na wniosek dyrektora Tynieckiego Władysława, Przewodniczącego Sekcyi rybackiej, uchwalono:

1) Odpowiedzieć Romańskiemu Kazimierzowi, aby się w sprawie udzielenia fachowej porady co do gospodarstwa rybnego w Hrusiatyczach zwrócił z pośbą do Wysokiego Wydziału Krajowego o wydelegowanie inż. Rozwadowskiego Tadeusza.

2) delegować dyr. Tynieckiego Władysława i inż. Rozwadowskiego Tadeusza do traktowania z fundacyą skarbkowską względem uzyskania korzystniejszych warunków w razie ponowienia kontraktu najmu i dzierżawy stawów w Oparach.

3) upoważnić inż. Rozwadowskiego Tadeusza do ugodzenia i przyjęcia stałego robotnika rocznego do zakładu chowu ryb w Oparach.

4) polecić Członkom Sekcyi przedstawienie odpowiedniego kandydata na przyszłego fachowego kierownika zakładu chowu ryb.

5) powierzyć profesorowi Janeczce Michałowi opracowanie referatu w sprawie przestrzegania ustawy rybackiej a inż. Rozwadowskiemu Tadeuszowi w sprawie taryf przewozowych.

6) przedstawić na XLI. Radę Ogólną referat: O chowie kaczek na stawach.

Na wniosek Prezesa Dra Włodzimierza Bolesta Kozłowskiego, Przewodniczącego Sekcyi chowu drobiu, uchwalono:

1) sprawę kooptacyi nowych członków, przedstawionych przez jarosławskie Towarzystwo chowu drobiu, odroczyć do najbliższego posiedzenia, na którem uchwalonym zostanie regulamin Sekcyi.

2) kooptować do Sekcyi krajowego inspektora szkół ks. A. Głodzińskiego.

3) przedstawić c. k. Ministerstwu rolnictwa na stypendystów do Otterbach, celem odbycia kursów informacyjnych o chowie drobiu, Obrębskiego Jana, sekretarza jarosławskiego Towarzystwa chowu drobiu i Zagaję Józefa, sekretarza lwowskiego Towarzystwa chowu drobiu — przyznając dla każdego z nich po 300 K w uzupełnieniu funduszu ministeryalnego i nakładając na nich obowiązek przedłożenia Komitetowi szczegółowego sprawozdania z odbytych kursów.

4) przedstawić c. k. Ministerstwu rolnictwa Maryana Longina Stachurskiego, kształcącego się na instruktora hodowli drobiu, jako trzeciego kandydata na kurs informacyjny w Otterbach i przeznaczyć z własnych funduszów kwotę 500 K na pokrycie kosztów z tym wyjazdem połączonych.

5) udzielić Stasiniewiczowej Klem. zasiłku w kwocie 500 K celem zwiedzenia zagranicznych postępowych zakładów chowu drobiu.

6) przyznać na założenie wzorowych kurników w Jarosławiu i Dobrzanach po 250 K.

7) poprzeć podanie Podivina Edmunda wniesione do Wys. Wydziału krajowego o posadę wędrownego nauczyciela chowu drobiu.

8) zarezerwować 2 stypendya do Zielonej dla kandydatek, które przedstawi O. Rudecki.

9) przekazać lwowskiemu Towarzystwu chowu drobiu (do załatwienia) podanie O. Rudeckiego w sprawie uzyskania celem hodowli rasowych królików.

Na wniosek barona Brunickiego Juliana, Przewodniczącego Sekcyi sadowniczo-ogrodniczej, uchwalono:

1) odmówić Oddziałowi w Rudkach wyznaczenia subwencyi na szkółkę drzewek, z powodu braku takiejże subwencyi i fachowego szkółkarza-ogrodnika i oświadczyć się wogóle przeciw zakładaniu małych szkółek.

2) oddać D-rowi profesorowi Ciesielskiemu do zaopiniowania prośbę Oddziału gródecko-janowskiego w sprawie założenia pasieki.

3) odpowiedzieć Zarządowi Kółek rolniczych na pismo w sprawie rozdzielenia subwencyi na szczepy, że działalność Komitetu w tej mierze nie może się ograniczać na członków, ale obejmuje ogół rolników.

4) przyjąć do wiadomości instrukcyę o rozsprzedaży drzewek na r. 1906 (w języku ruskim i polskim).

5) odesłać do c. k. Namiestnictwa pozostałe 2 bronzowe i 2 srebrne medale z wystawy w Sanoku.

6) odnieść się do Dyrekcyi dobr i lasów skarbowych o ochronę czereśni w Szeszarach od zniszczenia i o przysłanie z nich zrazów i owoców do oznaczenia.

7) udzielić tejże Dyrekcyi 60 egzemplarzy broszury Dra Golińskiego p. t. Owocarstwo na Pokuciu, celem rozdania między interesowane zarządy lasowe.

Następnie zabiera głos referent dr. cam. A. Rodakiewicz i zdaje sprawę z przedłożonych dotychczas zapatrywań Oddziałów, a mianowicie: stryjskiego, rudeckiego, bełzko-sokalskiego, tłumackiego, stanisławowskiego, przemyślańskiego, buskiego i przemyskiego — co do projektu nowego statutu, poczem na wniosek Prezesa Dra Włodzimierza Bolesta Kozłowskiego, Przewodniczącego Sekcyi administracyjnej, uchwalono:

1) w myśl wniosku Oddziału przemyskiego nie naglić załatwienia rewizyi statutu i zwrócić się do Oddziałów, które opinii swej co do przedłożonego projektu nowego statutu nie objawiły o przedłożenie tejże w czasie jak najbliższym.

2) zaznaczyć w sprawozdaniu Komitetu tegorocznem z jednej strony stanowisko większości Sekcyi administracyjnej, która projekt statutu przyjęła, a z drugiej zapatrywania mniejszości tejże Sekcyi podzielane przez Komitet, który się tylko za pewnemi zmianami obecnie obowiązującego statutu oświadczył, a w szczególności:

a) za rozszerzeniem praw Komitetu co do nadzoru nad działalnością Oddziałów.

b) za mianowaniem sekretarza Towarzystwa i ustanawianiem etatu kancelaryi przez Komitet a nie przez Radę Ogólną.

c) za przyjmowaniem Kółek rolniczych, reprezentowanych przez każdorazowego Przewodniczącego, na członków Towarzystwa.

Komitet oświadczył się zgodnie z mniejszością Sekcyi administracyjnej, reprezentowanej przez Prezesa Towarzystwa, wbrew projektowi.

d) za zatrzymaniem dotychczasowej zasady co do tworzenia się Oddziałów, uwzględniającej rozwój historyczny i stosunki miejscowe.

e) przeciw progresywnej skali opłat, a za zatrzymaniem dotychczas praktykowanych wkładek.

f) za wyznaczeniem części obowiązkowej Oddziałów, w myśl obowiązującego statutu.

3) przekazać Radzie Prezesów przedłożenie wniosków co do rozdziału kwoty 14000 K przyznanych przez Wysoki Sejm na zasilenie działalności Oddziałów i zwrócić się do Rad Oddziałów o przedłożenie po koniec br. swych podań w tej mierze, w których uwzględnić należy szczupłość rozporządzalnego funduszu.

4) zadość uczynić prośbie O. rawskiego w sprawie odpisania zaległej za r. 1901 części obowiązkowej w kwocie 191·60 K.

(Dok. nast.)

Z ODDZIAŁÓW.

Walne Zgromadzenie Oddziału łańcucko-jarosławskiego c. k. galic. Tow. gosp., odbyło się 30. grudnia 1905 o godzinie 11. w sali magistratu, pod przewodnictwem Prez. ks. Witołda Czartoryskiego, przy współudziale 81 członków z następującym porządkiem dziennym: Przed ogólnem zgromadzeniem toczono ożywioną dyskusyę nad projektem rewizyi statutu. O godzinie 11. zagaił i otworzył Przewodniczący posiedzenie. Przyjęto nowych członków pp. Wojciecha Gałuszkę, Jana Cieszanowskiego, Antoniego Tuczyńskiego i Mieczysława Zabłockiego, wszystkich z wkładką po 10 K. Odczytano i przyjęto protokół z ostatniego ogólnego zgromadzenia. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z działalności Rady Oddziału za rok 1906. Uchwalono i zatwierdzono preliminarz na r. 1906. W przychodach 8310 K,, — w rozchodach 7680 K. Następnie miaj odczyt p. dr. Aleksander Dworski, z podróży do Danii i Szwecyi. Obrano 10 delegatów na Radę ogólną pp. Leonarda i Józefa Dąbrowskich, dr. Aleksandra Dworskiego, ks. Stanisława Lechickiego, Stefana Myczkowskiego, Tomasza Maciałka, Marcina Popkiewicza, Marcina Świętoniowskiego, Jerzego Turnaua, Eustachego Wolskiego, i Jana Zabierzańskiego. Obrano dwóch członków do komisyi rewizyjnej pp. Włodzimierza Pulczewskiego i Jerzego Szumskiego. Interpelowano czy i kiedy otrzyma się grys z magazynu wojskowego. Po wyjaśnieniu rzeczy przez sekretarza, uchwalono odnieść się do Komitetu, o wyjednanie w Ministerstwie w zamian dla tych Oddziałów, które zajmują się dostarczaniem żyta do magazynów wojskowych, odpowiedni procent grysu bezpłatnie.

Kronika.

†

Edward Bogorya Podlewski.

Po raz drugi w ciągu kilku miesięcy — ciężki cios dotyka jedną z bardzo zasłużonych i bardzo poważanych, a przytem ogólną sympatyą otoczonych rodzin.

Zaledwie opłakaliśmy zgon ś. p. Ignacego — zabiera śmierć z grona naszego Edwarda Podlewskiego.

Przy wysokim urzędzie, który długie lata piastował i później, złożywszy ten urząd, nie przestał być szczerym patryotą i gorącym miłośnikiem ziemi rodzinnej, dla której zasłużył się najlepiej — dając jej w synach i córkach swych prawych i do pracy publicznej chętnych obywateli kraju.

Do końca życia pozostał członkiem Towarzystwa Gospodarskiego, w którem synowie jego, mimo młodego jeszcze wieku, już niepoślednią zajęli rolę.

Cześć jego pamięci!

Jubileuszowa wystawa ogrodniczo-pszczelnicza we Lwowie. W bieżącym roku obchodzi Zjednoczone Galicyjskie Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa 30 rocznicę swego istnienia, i z tego powodu urządza w jesieni jubileuszową wystawę ogrodniczo-pszczelniczą.

Nowa ustawa o pomorze (zarazie) świń. Ustawa z dnia 7 września 1905 r., o zapobieganiu i tłumieniu pomoru świń, i rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, handlu, kolei i rolnictwa z dnia 6 listopada 1905, normujące wykonanie tej ustawy, zostały d. 10 listopada 1905 ogłoszone w „Dzienniku ustaw i rozporządzeń państwowych“ pod liczbami 163 i 164, i równocześnie w „Wiener Zeitung“.

Ustawa weszła w życie dnia 18 listopada 1905 roku.

Surowica przeciwgruźlicza „Tamuran“, tajnego radcy prof. dr. Kocha i tajnego radcy prof. dr. Schütza (środek zapobiegawczy przeciw perlicy u bydła) wyrabiana jest przez zakład fabryczny Lucius & Bruning w Höchster. Szczepić można tylko zdrowe sztuki, i jeżeli to możliwe, już w pierwszych miesiącach życia. Starsze sztuki niekiedy ciężko chorują po szczepieniu, tak, że wogóle od szczepienia sztuk starszych należałoby się zupełnie powstrzymać. Dalszemi przeciwwskazaniami są: daleko posunięta ciąża i choroby gorączkowe.

Do Zarządu Głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych“ we Lwowie (ul. Kopernika l. 19, II p.) zgłaszają się coraz liczniej włościanie o pośrednictwo w zakupnie rasowych świnek i knurków z chlewni zarodowych, oraz buhajków rasy oldenburskiej, simentalskiej i czerwonej krajowej. Właściciele obor i chlewni zarodowych, mający odpowiedni materyał na sprzedaż, zechcą zgłaszać swe oferty do Zarządu Głównego, z podaniem ceny za kilogram żywej wagi. Każdą otrzymaną ofertę Zarząd Główny podawać będzie do ogólnej wiadomości w organie Towarzystwa: „Przewodniku Kółek rolniczych“.

Najpiękniejszym podarkiem jest bez kwestyi odzyskane zdrowie po przykrej chorobie. Jednym z najcenniejszych środków leczniczych jest Balsam i Maść Centyfoliowa aptekarza Thierry'ego, o którego znaczeniu i zaletach poucza ogłoszenie. Polecamy go szczególnej uwadze czytelników. Książkę z tysiącami pism dziękczynnych nadsyła bezpłatnie apteka A. Thierry'ego w Pregradzie koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy w nr. 2 drukuje: Wiśniewskiego: „Sposób obliczania czystego dochodu z gospodarstwa“. — Dr. Krzyżanowskiego: „Subwencya“. — Bojanowskiego: „Sylwetki koni oryentalnych i ich hodowców“.

Rolnik i hodowca w nr. 51 i 52 podaje: T. Skomorowskiego: „Gospodarstwo wiejskie i stosunki rolne w niektórych krajach Europy zachodniej“.— T. hr. Potockiego: „W sprawie drogowej“. — Wojciechowskiego: „O ogrodzie przy szkole początkowej“.

Ziemianin w nr. 2 drukuje: Woźniackiego: „Do artykulu o tuczu bydła“. — Janosza: „Wyniki doświadczeń przeprowadzonych w Dańkowie z różnemi odmianami ziemniaków“. — Brzeskiego: „Kilka uwag o tuczeniu trzody chlewnej“.

Przegląd rolniczy w nr. 1 i 2 drukuje: L.: „Przewrót w metodzie gospodarowania“. — T. Chrząszcza: „Kontrola ruchu w gorzelni“. — Bojanowskiego: „Z naszych stad oryentalnych“. — M. J. M.: „Używanie torfu na ściółkę“. — Pańkowskiego: „Stosunki hodowlane w gubernii podolskiej“. — „Nowy typ obory“. — „Hodowla nasienia buraków cukrowych w Hrusiatyczach“. — „Na co należy zwracać uwagę przy przechowywaniu zboża w spichlerzu“.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z zagranicy dochodzą wiadomości o lepszej i stalszej tendencyi — co zaczyna oddziaływać i na targi krajowe, tylko Praga notuje ceny o 5 h na 1 q niższe.

W Wiedniu i Peszcie dowozy bardzo małe i nie pokrywające zapotrzebowania.

Na giełdzie wiedeńskiej notują spirytus kontyn. gotowy 37·60—38·00 K za 100 l. Krochmal notują 23.50—25·50 za 100 klg.

Tendencya zwyżkowa.

Chmiel notowano w grudniu 65—118 koron, w pierwszej połowie stycznia 65—105 koron za 50 kilogramów.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, d. 17. stycznia. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·00—8·20, pszenica na term. 0·00—0·00, Żyto gotowe 6·00—6·15, żyto na term. 0·00—0·00, Owies obroczny gotowy 6·20—6·40, owies obroczny na term. 0·00—0·00, Jęczmień pastewny 6·20—6·50, Jęczmień browarniany 6·60—7·00, Rzepak nowy 11·50—11·75, Rzepak 0·00—0·00, Groch pastewny 7·20—7·70, Groch do gotowania 8·50—10·00, Wyka 9·00—9·.0, Bobik 6·20—6·40, Hreczka 00·00—00·00 Kukurudza stara 0·00—0·00, **Chmiel nowy za 50 kilo —·— do —·—** Koniczyna czerwona 50·00—65·00, Koniczyna biała 50·00—60·00, Koniczyna szwedzka 65.00—75·00, Tymotka 22·00—28·00.

Spirytus paritas Tarnopol 100 litrów nowy 32·50—32·75, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·00—21·25.

Sprawozdania własne.

Stanisławów, dnia 11. stycznia. — W koronach za 100 kg. Pszenica 17·05—17·63, Żyto 13·26—13·93, Jęczmień browarniany 00·00—14·25, Jęczmień pastewny 00·00—13·00, Owies dworski 00·00—13·58 Owies obroczny 00·00—13·30, Groch 00·00—24·33, Bób 00·00—14·65, Wyka 00·00—20·00, Kukurudza 14·33—17·00, Proso 00·00—14·00, Konicz czerwony 00·00—120·00, Konicz biały 00·00—100·00.

Spirytus kontyngent. nowy za 1 hl. 00·00—122·00 Spirytus niekontyngentowany na 1 hl. 00·00—32·00

Masło deserowe za 1 kg. 3·52, Masło solone 2·80—0·00, Jaja za 1 kopę 4·80—0·00, Mleko za 1 litr 0·20, Ser za 1 kg. 0·56.

Słoma za 100 kg. 4·86—5·25, Siano za 100 kg. 7·15—7·50.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 12. stycznia 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 7·90—8·20, Żyto 5·90—6·15, Jęczmień browar. 6·25—6·50, Groch Victoria 9·00—10·00, Groch zwykły 7·50—8·00, Owies 6·00—6·20, Hreczka 6·25—6·50, Wyka 8·50—9·00, Bobik 0·00—0·00, Koniczyna czerwona 60·00—65·00, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 16·50—17·00, na zimowe miesiące 00·00—00·00, nadkontyngentowy 9·00—9·50.

Usposobienie stałe.

Budapeszt, dnia 17. stycznia. — Kurs w koronach i po 100 kg.— Pszenica na kwiecień 17·16—17·18, na październik 16·88—16·90. Żyto na październik 00·00—00·00, na kwiecień 14·20—14·04. Owies na październik 00·00—00·00, na kwiecień 14·56—14·58. Kukurydza na maj 13·72—13·74, na sierpień 00·00—00·00, Rzepak na sierpień 28·10—28·30.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 17 stycznia 1906. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 72, Jałownika 67, Cieląt 55, Owiec i kóz — Nierogacizny 41. Razem 235. Woły płacono od 70—82·00 kor., buhaje od 69—84 kor., krowy 60—80 kor., cielęta od 84—100 kor., nierogaciznę od 100 do 100 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Kraków, 16. stycznia. Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 56 sztuk, Jałownika 11 sztuk, Cieląt 197 sztuk, owiec i kóz 02, Nierogacizny 252 sztuk, Razem 518 sztuk. — Woły płacono po 69—80 kor., krowy po 58—68 kor., buhaje po 66—74 kor., cielęta po 80—102 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta za sztukę po 32—54 kor., nierogaciznę tuczną po 126—134 kor, za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. — Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 454 sztuk, na eksport bydła rogatego 30 sztuk, nierogacizny 34 sztuk, pozostało — sztuk.

Wiedeń, dnia 15 stycznia. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4154 sztuk. W tem było z Galicyi 964 sztuk, z Bukowiny 00 sztuk. Targ był bardzo mdły. Ceny spadły. Niesprzedanych pozostało 98 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 83 do 92 koron, secunda po 72 do 82 koron, tertia po 65 do 71 koron, wyjątkowo po 100 koron. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 67 do 78 koron, krowy podtuczone po 54 do 70, bydło chude po 40 do 61 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Sprawozdanie z targu nierogacizny nie nadeszło.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny: *Dr. Jan Paygert.*

Drukarnia „POLONIA" — Lwów, Trzeciego Maja 11.